

Niech żyje

Prezydent Rzeczypospolitej
Polskiej - BOLESŁAW BIERUT
syn ludu, niezłomny bojownik
klasy robotniczej, przywódca,
nauczyciel i troskliwy opiekun
polskich mas pracujących!

GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIK

Dziś
8
stron

Rok VIII Wyd. A B

Poznań, piątek 18 kwietnia 1952 r.

Nr 93 (2526)

Chorąży Polski Ludowej

Wyrósł z ludu. Wyrósł z wielomilionowej masy ludzi prostych, miłujących Ojczyznę, ludzi pracy, na których trudzie niedoli i nędzy tuczyła się nieliczna garstka pasożytów. Ucisk fabrykantów, których majątki wyrastały kosztem potu, zdrowia i życia robotników, kosztem niedożywionych dzieci, przedwcześnie starzejących się żon i matek robotników, ucisk obszarników i kułaków. Żyjących z krwi chłopskiej niby nienasycone pijawki, ucisk zaborcy, który tepił każdy przejaw narodowej myśli i kultury, karał za użycie mowy ojczystej — oto czego doświadczał w dzieciństwie. Dlatego od najwcześniejszej młodości narastał w nim coraz potężniejszy bunt przeciwko podwójnemu uciskowi — społecznemu i narodowemu, w którego kleszczach cierpiał lud polski.

Widział jak kapitaliści i obszarnicy chowali się przed gniewem ludu za kordon carskich bagnatów, widział jak pomagali oni zaborcy ujarzmić naród. Dlatego od początku swej działalności rozumiał, że nie można wyzwolić się od ucisku obszarników i kapitalistów, nie strzaskawszy bagnatów zaborcy — tak samo, jak nie można wyzwolić Ojczyzny spod obcego jarzma nie zrzuciwszy jarzma wyzysku. Rozumiał, że wszelkie oddzielanie i przeciwstawianie walki o wyzwolenie społeczne i walki narodowo-wyzwoleńczej — to zdrada.

Był robotnikiem. Należał do klasy stojącej na czele narodu, do najbardziej postępowej, przodującej klasy, która w sojuszu z nieproletariackimi masami pracującymi podjęła walkę o społeczne i narodowe wyzwolenie Ojczyzny. Była to jedyna klasa, zdolna podjąć tę walkę, rewolucyjnie prowadzić ją i osiągnąć zwycięstwo. Była to jedyna klasa, która wyrażała najgłębsze, najżywotniejsze interesy narodu polskiego.

W szeregach proletariatu zdobył świadomość klasową. Nauczył się jeszcze goręcej kochać Ojczyznę, jeszcze goręcej nienawidzić rodzimych i obcych wyzyskiwaczy, jeszcze głębiej pojął historyczne znaczenie hasła Manifestu Komunistycznego: PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! Dlatego też wstąpił w szeregi czołowego, przodującego oddziału klasy robotniczej — do partii.

Gdy burżuazja polska, związana sojuszem z resztkami feudalizmu — zwyrodniała klasą obszarników — miała się każdej podłości i zdrady, byle by zachować i powiększyć swe majątki, Komunistyczna Partia Polski, kontynuując najszczytniejsze tradycje obozu polskiej demokracji i polskiego ruchu robotniczego, podjęła walkę o wolność.

KPP zwróciła się przeciw zdrajcom, którzy na rozkaz imperialistów pchnęli Polskę do wojny interwencyjnej z młodym Krajem Rad — nadzieją ludzkości, przeciwko sprzedawczykom, którzy usiłowali zatruwać naród hasłami szowinizmu, przeciwko magnatom, którzy bez skrępowań wyprzedawali Polskę obcemu kapitałowi.

W ciężkiej walce o społeczne i narodowe wyzwolenie Ojczyzny wyrastał jako działacz partyjny. Wyrastał, pokonując trudności i niebezpieczeństwa, które w tych ciężkich czasach piętrzyły się jak mur — wydawałoby się nie do przebycia.

Robota konspiracyjna, przy szalejącym w kraju faszystowskim terrorze, wymagała najwyższego hartu, najwyższego poświęcenia. Wobec dywersyjnej roboty socjaldemokracji, która od dawna już była agenturą burżuazji w ruchu robotniczym, trzeba było na każdym kroku strzec rewolu-



lucyjnej czujności. Wielka miłość Ojczyzny, niezłomna wiara w zwycięstwo klasy robotniczej dodawała Mu siłę. Nauczył się doskonale walczyć niezłomnym orężem proletariackim — nauką Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina. Uczył się na doświadczeniach partii bolszewików. Uczył się walczyć rewolucyjną teorię marksizmu-leninizmu z praktyką walki.

Stał się jednym z najwierniejszych i najpierwszych uczniów Wielkiego Stalina. Od Wodza światowego proletariatu nauczył się wiązać w nierozwrotną, organiczną całość płomienną miłość Ojczyzny z najgłębszym internacjonalizmem. Umiłowanie Polski wzmogł i ustokrotnił umiłowaniem wszystkich narodów, walczących o wyzwolenie.

Całą jego działalność znamionowało jedynie słuszne przekonanie, że Polska może wyzwolić się spod ucisku własnych i międzynarodowych wyzyskiwaczy tylko w oparciu o pomoc Związku Radzieckiego, najpotężniejszego mocarstwa światowego, które stanowi ostoję pokoju, wolności i sprawiedliwości społecznej. Rozumiał, że proletariatus polski nie może zwyciężyć inaczej, jak umacniając i rozwijając zadzierzgnięty przed stu laty bojowy sojusz z proletariatem rosyjskim.

Nie zdołały go złamać krwawe przesładowania. Z faszystowskich katowni wychodził napełniony jeszcze większą nienawiścią do wroga, płonąc jeszcze gorętszym zapalem do walki. W walce tej stał się prawdziwym działaczem partyjnym, praw-

dziwym przywódcą proletariatu. Dlatego partia powierza mu coraz bardziej odpowiedzialne stanowiska. Dlatego w chwili, gdy na szali wielkiej wojny ludów przeciwko faszystom ważyły się losy naszej Ojczyzny — On był tym, który objął przewodnictwo narodu w walce o wyzwolenie. On poprowadził Polskę po nowej drodze do potęgi i dobrobytu.

Imię Bolesława Bieruta zrosło się nierozwrotnie z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą, kontynuującą dzieło PPR.

Imię Bolesława Bieruta pojawia się od momentu narodzin PPR, przy pierwszej jej odezwie i stale trwa od tej chwili. Akcentuje się mocniej wszędzie tam, gdzie partia odnosi zwycięstwo, gdzie partia przełamuje trudności.

Gdy klika Gomułki i Spychalskiego chciała wepchnąć partię do pułapki dywersyjnego CKL, to znaczy oddać władzę w ręce antynarodowej burżuazji i zaprzepaścić sprawę wyzwolenia — On nie dopuścił do zboczenia z drogi marksizmu-leninizmu. Gdy gomułkowska klika chciała wepchnąć partię w bagno titoizmu, to znaczy powtórnie zaprzędać Ojczyznę międzynarodowemu kapitalizmowi, pozbawić ją niepodległości — On był tym, który rozprawił się z wrogami. Gdy przed partią stało historyczne zadanie zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego — On wniósł wielki wkład osobisty w jego realizację.

Bolesław Bierut prowadzi partię, jest jej wypróbowanym wodzem.

Imię Bolesława Bieruta zrosło się nierozwrotnie z Polską Ludową. Pojawia się ono od chwili narodzin Polski Ludowej — w Manifestie Lipcowym. Z nim jest związany trzyletni plan odbudowy, narodowy Plan Sześcioletni, budowa nowej socjalistycznej stolicy.

Prezydent Bierut jest twórcą projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — wielkiej karty zdobyczy ludu polskiego. U podstaw każdej dziedziny naszego życia politycznego, gospodarczego, kulturalnego, leżą jego osobiste wskazania i wytyczne.

On jest największym rzecznikiem naszej niewzruszonej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, przyjaźni, która wyraża się nie w deklaracjach, lecz we wszechstronnej pomocy, bez której Polska Ludowa nie miałaby możliwości tak szerokiego rozwoju. On jest największym rzecznikiem naszej suwerenności, którą lewarami zdrady i dywersji chcieliby podważyć podżegacze wojenni. On jest przywódcą naszej narodowej walki o pokój, o pokojową potęgę Ojczyzny.

Dlatego dla najszerzych mas pracujących naszego kraju imię Bolesława Bieruta stało się synonimem Polski Ludowej.

Bolesław Bierut zdobył sobie miłość całego narodu. Polskie masy pracujące w pełni uświadamiają sobie wielkość dorobku ośmiu lat pracy pod Jego przewodem. Naród polski kocha Prezydenta Bieruta za to, że w dorobek Polski Ludowej On wniósł szczególnie wielki i szczególnie doniosły wkład.

Droga, którą kroczy Polska Ludowa, nie jest łatwa. Piętrzą się na niej trudności, w które obfituje gwałtowny wzrost naszej gospodarki i jej twórcze przemiany. Bolesław Bierut jest najlepszym przewodnikiem na tej drodze. Naród polski kocha Go za to, że w oparciu o doświadczenia bohaterskiej WKP(b) uczy przełamywać trudności, uczy miłości Ojczyzny, poświęcenia dla niej.

Bolesław Bierut widzi wielką przyszłość Polski i ukazuje narodowi wspaniałą wizję, przyszłej wielkości i potęgi Ojczyzny, wizję, która mobilizuje do jeszcze zaciętszej walki o socjalistyczne budownictwo. Naród polski kocha Bolesława Bieruta za to, że ukazuje On szerokie perspektywy rozwoju Ojczyzny.

Sześćdziesięciolecie Bolesława Bieruta — Chorążego Polski Ludowej jest dla narodu wielkim, radosnym świętem. Naród czci to święto wzmocnionym wysiłkiem produkcyjnym, falą powszechnych zobowiązań, wiedząc, że przyspieszenie tempa socjalistycznego budownictwa, w które On wkłada całe swoje serce, najbardziej Go uraduje.

W dniu Jego święta cały naród jeszcze mocniej zwraca swe szeregi wokół Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, której On jest niezawodnym Przywódcą, wiedząc, że wzrost jednoci moralno - politycznej narodu, o który On z całej duszy walczy, sprawi Mu największą radość.

W dniu sześćdziesięciolecia Bolesława Bieruta cały naród jednoczy się z Nim myślami, śląc Mu płynące z serca życzenia dobrego zdrowia, jak najdłuższych lat pracy dla dobra Polski Ludowej.

Z. S.



Prezydent RP Bolesław Bierut składa przysięgę w Sejmie w lutym 1947 roku. Obok marszałek Sejmu Władysław Kowalski.



Prezydent RP Bolesław Bierut w czasie zwiedzania budowy trasy „W-Z” w czerwcu 1948 roku. CAF — fot. Dąbrowiecki



Prezydent RP Bolesław Bierut w otoczeniu przodowników pracy. Krajowa Narada Przedowników, Racionalizatorów i Nowatorów Budownictwa — 1949 rok.

Spotkania z Prezydentem

Rok 1945. Marzec.

Trwa jeszcze wojna...

Na Pradze, w gmachu na rogu Targowej i Wileńskiej, podziurawionym pociskami jak sito, pracuje rząd Polski Ludowej. Kieruje ciężkim trudem robotnika, przystępującego do dzwigania z ruiny zburzonych, ale już swoich fabryk. Kieruje ciężkim trudem chłopów, wychodzących na zorane okopami, ale już swoje pole. Kieruje uporządkowaniem, doprowadzeniem do życia i odbudową Warszawy.

Owego pamiętnego marcowego dnia warszawscy urabaniści i architekci przedstawili Pierwszemu Budowniczemu swoje plany i zamierzenia.

Pierwszy Budowniczy z uwagą przyglądał się rozłożonym na podłodze planom, w skupieniu wysłuchiwał kolejnych referatów, z troską rozważał przytaczane liczby obrażające zniszczenia.

Nie zganiał nierzem jeszcze wówczas nie podbudowanej fantazji architektów, nie skrytykował nieporadnych jeszcze pomysłów. Przeciwnie — zachęcał do prac dalekosieżnych, do planów o jeszcze większym rozmachu, do większej śmiałości w decyzjach o przebudowie, a nie tylko w odbudowie Warszawy.

Ale jednocześnie zwrócił uwagę na to, aby, wybiegając myślą w przyszłość, nie odrywać się od rzeczywistości, od ciężkiego jeszcze dnia dzisiejszego. Aby, myśląc o życiu w przyszłej pięknej Warszawie, nie zapominać o potrzebach ludności, powracającej dziś tłumnie do swojego miasta rodzinnej i żyjącej w okrutnych jeszcze warunkach, bez dachu nad głową, bez wody, elektryczności, ogrzewania i przede wszystkim bez możliwości poruszania się po cmentnych rozbitych ulicach — bez komunikacji. Zwrócił uwagę na najpilniejszą potrzebę komunikacji — na połączenie Pragi z Warszawą. I wtedy właśnie Pierwszy Budowniczy wskazał najbardziej naglące zadanie — odbudowę mostu Poniatowskiego.

Rok 1945. Listopad.

Jeszcze przejmujące chłody, rankami szron na drzewach, na zgromadzonych wzdłuż wybrzeża zwalach żelaza, kamienia, na stalowych konstrukcjach budującego się mostu Poniatowskiego. Dniem i nocą idzie budowa.

W sasiadującej z kierownictwem budowy izbie, wśród rozwieszonych na ścianach planów i wykresów, pracuje naczelnym inżynier, projektodawca mostu. Raz jeszcze sprawdza przeliczenia, obmyśla nowe sposoby, mogące przyspieszyć budowę, wykańcza rysunki dla majstrów i brygadzystów. Pukania chyba nie dostrzegają, ale zdawało mu się, że ktoś otworzył drzwi i wszedł.

Uniósł głowę znad rysownicy i w kącie izby dostrzegł postać, która z mroku u wejścia podchodziła do środka izby. Spojrzył uważnie. Zerał się ze stolika i szybkim

crokiem podszedł przywitać gościa. Pierwszy Budowniczy wypyttywał szczegółowo o bieg robót, o trudności, o przygotowania do walki z groźbą nacierającej kry. Wyšli na teren budowy. Wspinali się po oślizgłych sztagach, przechodząc po wysokości nad rzeką zawieszonych rusztowaniach. Pierwszy Budowniczy interesował się każdym szczegółem montażu, rozmawiał ze spawaczami, cieśniami, monterami. Poznawali go i jak opowiadał pojęciem jeden ze starych robotników: „jaśniej i cieplej zrobiło się nad rzeką tego wieczora”!

Nieraz jeszcze potem załoga mostu widziała na swojej budowie Pierwszego Budowniczego.

Rok 1949. Czerwiec.

Do końca budowy trasy W-Z pozostało kilka tygodni.

Pierwszy Budowniczy ogląda dziś postępy robót. Idzie piechotą wzdłuż całej trasy. Wnika w najdrobniejsze szczegóły. Zna doskonale tę budowę: dawał wytyczne do pierwszych projektów trasy W-Z, był na budowie, gdy rozpoczynano betonowanie tunelu, był na budowie, gdy pierwszy element stalowej konstrukcji mostu przerzucano na filary, był na budowie Mariensztatu u samych jej początków. Po przejściu tunelu, minawszy odbudowany pałacyk na rozwidleniu ulicy, zatrzymał się na skrzyżowaniu trasy z dawną ulicą Bielańską, spogląda w stronę placu Teatralnego,

wypyttyje o projekty budowy ratusza, mówi o odsłonięciu frontonu Teatru Wielkiego, gdy będzie już odbudowany. Długo patrzy w stronę Wierzbowej, placu Zwycięstwa, Śródmieścia.

— Niesposób — mówi Pierwszy Budowniczy — zwlekać dłużej z odbudową Śródmieścia, Marszałkowskiej. Dopiero odbudowa Marszałkowskiej da ludności Warszawy poczucie odbudowanej stolicy. Trasa W-Z pokazała, że potrafimy podjąć i temu zadaniu. Warto by pomyśleć o wprowadzeniu mieszkań na Marszałkowską, zwłaszcza na odcinku na południe od Alei Jerozolimskich.

Rok 1950. Lipiec.

W lipcu 1950 roku, równo w rok po otwarciu trasy W-Z, w rok po ogłoszeniu przez Pierwszego Budowniczego historycznego referatu o 6-letnim planie odbudowy Warszawy, projektanci Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej przedstawili Pierwszemu Budowniczemu projekt odbudowy Marszałkowskiej. W kilkanaście dni potem ruszyła budowa. Rozpoczęła się realizacja śródmieścia Warszawy.

Poranek grudniowy, święto. Ludzie pracy odpoczywają. W budce zbitej z desek, przy furtce prowadzącej na budowę, wartownik grzeje się przy żelaznym piecyku. Jakiegoś głosu przy furtce. Kto tam o tak wczesnej porze? Wygląda przez okienko. Trzy osoby: inżynier z budowy w towarzystwie jeszcze dwóch

osób. Przygląda się uważnie — biegnie otworzyć, wita serdecznie.

Pierwszy Budowniczy nie zadowolona się powierzchownym oglądaniem budowy, wchodzi po rusztowaniach na piętra, ogarnia wzrokiem, zarys placu w budowie, prosi o wyjaśnienia, czyni uwagi. Najwięcej wątpliwości budzą tarasy, przystawione do budynków wzdłuż Marszałkowskiej, między nowym placem a Placem Zbawiciela.

— Czy nie za wąskie przejście? Czy aby te stopnie, dzielące podcien od chodnika, są konieczne?

Po gospodarsku, sam, krokami odmierza przestrzeń od ściany do filarów, potem jeszcze rozmowa o dalszej budowie Marszałkowskiej, o jej odcinku między Alejami Jerozolimskimi i Ogrodem Saskim, o centralnym placu między Świętokrzyską a Chmielną, o przyszłym Pałacu Kultury i Nauki.

— Trzeba by w planie 6-letnim skończyć całą Marszałkowską.

Nasz Pierwszy Budowniczy — to określenie, którego w rozmowie codziennej używają robotnicy budowlani Warszawy.

— Nasz Pierwszy Urbanista — to określenie, którego w rozmowie codziennej używają architekci Warszawy.

— A dzieci — jakiego używają określenia?

Dzieci mówią po prostu: „nasz przyjaciel, nasz ukochany Prezydent Bierut”.

Józef Sigalin

PREZYDENT BIERUT O INTELIGENCJI

„Najcenniejszym skarbem narodu w warunkach demokracji ludowej są wykształceni politycznie i wykwalifikowani zawodowo, kulturalni ludzie, wyra-
stający z klasy robotniczej i chłopskiej. Ludzie ci wzbogacają nasze kadry kierujące życiem politycznym, gospodarczym i kulturalnym naszego kraju, działalnością naszego Państwa. Wraz z inteligencją pracującą, która zdobyła wy-
kształcenie jeszcze w warunkach przedwojennych, kadry nowej inteligencji —
wyrastającej z młodzieży robotniczo - chłopskiej, wzbogacają swymi talentami
i zapalem nasze życie i rozwój gospodarki ogólnonarodowej. Ważnym przeto
zadaniem jest przyspieszyć wzrost liczby tych kwalifikowanych kadr ludz-
kich oraz podnieść wyżej poziom ich świadomości politycznej, ich dojrzałości
ideologicznej.”

Z Orędzia Noworocznego, 1. I. 1950 roku.

„Czułość rewolucyjna nie ma nic wspólnego z traktowaniem w ogóle spe-
cjalistów jako wyrazicieli chęci klasowo ideologii. Tego rodzaju postawa nie ma
też nic wspólnego z polityką i stosunkiem naszej partii do inteligencji pracu-
jącej i do kierowniczej kadry inteligencji technicznej. Większa część tej kadry
zajmuje wiele odpowiedzialnych stanowisk w naszym przemyśle socjalistycz-
nym, wypełniając swe zadania w większości wypadków nader owocnie. Naj-
bardziej przodująca część tej inteligencji kroczy uczciwie i z najgłębszym prze-
konaniem w naszych szeregach partyjnych wraz z całą klasą robotniczą, pod
sztandarami walki o socjalizm. Trzeba jeszcze mocniej związać najcenniejszą
część inteligencji technicznej z naszą partią.”

Z przemówienia na II Woj. Konferencji PZPR w
Katowicach, 10 lipca 1950 roku.

Pierwszy Budowniczy Nowej Warszawy

— Warszawa nie istnieje — ogłosiło radio londyńskie w październiku 1944 r. — Warszawa nigdy już nie powstała z popiołów... Audycję zakończyły dźwięki żałobnego marsza Chopina.

— Warszawa będzie stolicą Rzeczypospolitej Polskiej — głosiła uchwała rządu, powzięta w kilka zaledwie dni po wyzwoleniu Warszawy.

Uchwała ta była realizacją koncepcji i woli Bolesława Bieruta. Jego wola była wola setek tysięcy mieszkańców stolicy.

Tuż za pierwszymi oddziałami wojsk radzieckich i polskich, wkraczających do wyzwolonego miasta, szli Warszawiacy. Szli niosąc żałosne resztki dobytku w wozkach i wielkie bogactwo wiary w przyszłość w umysłach i sercach. Witały ich ruiny i zgliszcza, olbrzymie i straszne w swym ogromie cmentarzysko życia, pracy i walki. W wielu miejscach tylko z trudem mogli rozpoznać zarysy ulic, w innych widzieli domy pozornie nietknięte, tylko czarne otwory okien, jak martwe oczy ślepców, mówiły, że za nimi żadnego życia już nie ma. Pośród pagórków gruzu rozwierały się nagle otwory bram, jak usta otwarte do krzyku, który zamarał w niemym skurczu cierpienia i zgrozy...

Co dzień do Warszawy napływało 50 000 ludzi. Na przekór zniszczeniom, na przekór londyńskim audycjom pogrzebowym, na przekór zwątpieniu młodości — wnosili życie w ruiny.

„Wola i decyzja wskrzeszenia życia stolicy — mówił Bolesław Bierut w r. 1949 — zapadła w chwili, gdy na o-puszczone ruiny miasta wrócił ludzki, dla których życie bez Warszawy było nie do pomyślenia”.

Nad Odrą i Nysą huczały jeszcze działy, gdy w Warszawie, w otoczeniu grupy urbanistów i architektów, Bolesław Bierut pochylał się nad planami stolicy. Owe plany mówiły nie tylko o odbudowie. Wybiegały w przyszłość, ukazywały wizję nowej Warszawy, stolicy godnej narodu budującego socjalizm.

Ile w rozmachu tych planów, w ich socjalistycznych założeniach w ich trosce o człowieka, było osobistego wkładu Bolesława Bieruta — wiedza dobrze wszyscy biorący bezpośredni, czynny udział w odbudowie Warszawy. Wiedza dobrze inżynierowie, z którymi Prezydent spędził wiele godzin na dyskusjach tak o założeniach ogólnych, jak o ich wykonaniu praktycznym. Wiedza dobrze robotnicy budowlani, którzy tylekroć widywali Go na rusztowaniach. I wiedza wszyscy mieszkańcy stolicy, którym dawał osobisty przykład stając z łopata w rękę do pracy przy odgruzowywaniu.

Nieustanna, serdeczna troska o wykonanie przyjętych planów, czuwanie nad rosnącym dziełem odbudowy, pobudzanie milionów ludzi pracy do wznagania wysiłków na rzecz Warszawy, wysuwanie naczelnego zasady, iż „nowa Warszawa nie może być powtórzeniem dawnej” — uczynił Bolesław Bierut, istotnie Pierwszego Budowniczego Stolicy, jak Go nazwali urbanisci i pracownicy budowlani.

Przed blisko trzema laty

Prezydent Bierut na konferencji organizacji warszawskiej PZPR przedstawił porównujący, szeroki plan rozwoju Warszawy. Nie pomijał On żadnej dziedziny zagadnień, sugestynie kreślił obraz przyszłości stolicy socjalistycznego państwa. Każdy dzień naszej pracy urzeczywistnia te plany, obrazy nakreślone słowami zamienią w konkrety domów, ulic i fabryk.

„Powstanie cały szereg nowych, potężnych zakładów pracy — mówił w roku 1949 Prezydent Bierut — z których niejedną, jak np. fabryka samochodów osobowych na Pelcowiznie, stanie się dumą Warszawy pracującej i całej Polski...”

Nie upłynęły jeszcze trzy lata od chwili, gdy padły te słowa. Zerań już pracuje, z taśmy potężnej fabryki co dzień schodzą nowe wozy — „Warszawa M-20”, coraz ich więcej na polskich drogach. Zerań stał się dumą Warszawy pracującej i całej Polski.

„Powstała — mówił w roku 1949 Prezydent Bierut — dzielnice mieszkaniowe na Muranowie, Starym i Nowym Mieście, Młynowie, Pradze, Mokotowie i Ochocie... osiedla mieszkaniowe przy ulicy Marszałkowskiej...”

Na Osiedlu Mokotowskim, już całkowicie ukończonym, mieszka dziś po trzech latach, 10 000 ludzi pracy. Olbrzymi Muranów dał piękne, jasne mieszkania wielokrotnie większej liczbie ludzi. Niedługo już zaludni się Stare Miasto, wspaniała MDM budzi naszą dumę, porówna rozmachem i pięknem.

„Jakkolwiek — mówił w roku 1949 Prezydent Bierut — w planie 6-letnim nie można będzie jeszcze przystąpić do uporządkowania brzegów Wisły, to jednak zostaną rozpoczęte prace przy budowie portu żerańskiego...”

Dziś na Zeranum widać już wyraźnie zarysy olbrzymiej inwestycji. Dziesiątki maszyn i setki ludzi dają baseny przyszłego portu.

Trasa W-Z, której projekt budził różne wątpliwości i niewiarę u wielu, lecz od początku zyskał aprobatę i poparcie Bolesława Bieruta, dziś tętni ruchem, służy gospodarce i komunikacji, cieszy swym pięknem miliony oczu.

Metro warszawskie, o którym przed wojną ledwie o-smielano się marzyć, jest już od wielu miesięcy w budowie.

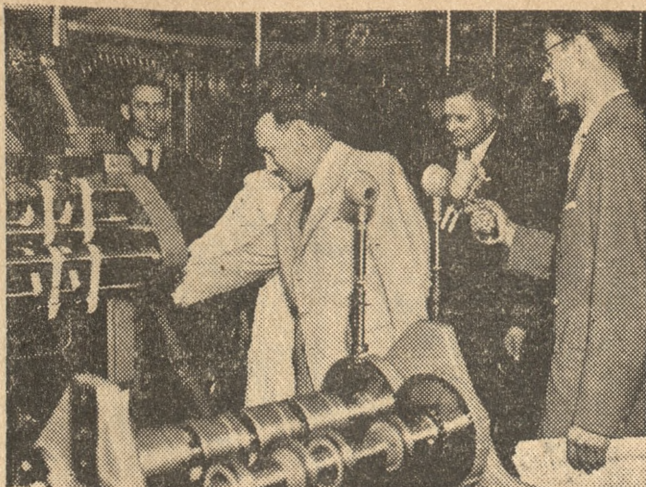
Rosnie i rozwija się Warszawa zgodnie z wytyczonymi planami. „Prawdą jest — mówił Bolesław Bierut na konferencji warszawskiej PZPR — że partia nasza nie zawiodła dotąd nigdy mas pracujących, że jej słowa to nie puste frazesy, puszczane na wiatr, że słowom i hasłom partii odpowiadają jej czyny.”

Pod kierunkiem partii, jej władz, jej przewodniczącego, Bolesława Bieruta, przy Jego troskliwej, stałej opiece odbudowaliśmy Warszawę z popiołów i wzbogacamy ją nową treścią, nowymi formami. Wskazaniem są dla wszystkich słowa Bolesława Bieruta:

„Nowa Warszawa, stolica państwa socjalistycznego, musi otrzymać swój piękny wyraz, znamionujący nową epokę prawdziwego humanizmu — epokę praw człowieka pracy.” St. G.



Prezydent RP Bolesław Bierut przyjął grupę chłopów z Wielkopolski w strojach ludowych przybyłych na Festiwal Muzyki Polskiej (1949 rok).



Prezydent RP Bolesław Bierut uruchamia pierwszą maszynę rotacyjną w Domu Słowa Polskiego w Warszawie w dniu 22 lipca 1950 roku.



Prezydent RP Bolesław Bierut z wizytą u Prezydenta NRD W. Piecka. (1951 r.)
CAF — fot. Forbert

Prezydent RP Bolesław Bierut mówi:

„Przyjaźń z ZSRR, pomoc ZSRR, przykład ZSRR, — oto jest podstawowe źródło naszych zwycięstw“.

* * *

„Nie należy zapominać ani na chwilę, że barbarzyński najazd hitleryzmu i faszyzmu, który groził całkowitą zagładą wielu narodom, a w tej liczbie i Polsce — mógł być złamany i rozbity tylko dzięki istnieniu państwa socjalistycznego, tylko dzięki zwycięstwu potężnych sił zbrojnych ZSRR. Bez zwycięstwa ZSRR nie byłoby osiągalne ani społeczne, ani państwowe i narodowe wyzwolenie Polski.

Rola ZSRR wynika nie tylko z jego potęgi państwowej, lecz również z jego potęgi społecznej i ideologicznej, bo właśnie zespół tych czynników zdecydował o rozgromieniu hitleryzmu. Ustrój ten w praktyce swego działania, swymi olbrzymimi osiągnięciami dowiódł światu, że jest ustrojem lepszym, sprawiedliwszym, wyższym moralnie i gospodarczo, że jest ustrojem przyspieszającym twórczy rozwój człowieka. Zwycięstwo socjalizmu w ZSRR wywiera potężny wpływ na masy pracujące w całym świecie, pogłębia ich świadomość społeczną, potwierdza słuszność marksizmu-leninizmu jako nauki o prawach rozwoju społecznego. Zwycięstwo to jest natchnieniem w walce o lepszą przyszłość dla setek milionów ludzi we wszystkich zakątkach świata.“

* * *

„Ogromny jest zasięg przeobrażeń, jakie dokonały się w ciągu kilkuletniego zaledwie okresu w warunkach życia i rozwoju narodu polskiego w oparciu o pomoc i przyjaźń wielkiego Związku Radzieckiego, w oparciu o nieocenioną troskę Wielkiego Stalina.

Naród polski zrzucił jarzmo rządów burżuazyjno-obszarniczych, wy dobył się zdecydowanie i na zawsze z dawnej niemocy, stanął mocno na nogach, rozwinął nowe siły twórcze i buduje dziś pomyślnie wspaniałe zręby nowego, sprawiedliwego, socjalistycznego ustroju społecznego. Biorąc przykład i czerpiąc naukę z osiągnięć i doświadczeń swego wielkiego sąsiada, korystając z jego ofiarnej i bezinteresownej pomocy, przyswajając sobie ideologię marksistowsko-leninowską — naród polski kształtuje swój los w nowych sprawiedliwych granicach i po raz pierwszy w swej historii oparł swoje współżycie ze wszystkimi sąsiednimi krajami na zasadach przyjaźni i współpracy.

Nowy, wyższy typ stosunków społecznych, którego istotą jest zniesienie wyższości człowieka przez człowieka i odpowiadający tej zasadzie naczelnej nowy, wyższy i zasadniczo odmienny od stosunków w świecie kapitalistycznym charakter stosunków między narodami, którego istotą jest przyjaźń, braterska współpraca i pomoc wzajemna — oto nierozdzielna spójnia łącząca dziś narody ZSRR i krajów demokracji ludowej. Nie ma i nie może być potężniejszej, trwalszej, bardziej niezawodnej i niepokonanej spójni nad tę spójnię ideową, której podstawą jest przyjaźń i braterstwo narodów budujących socjalizm i broniących pokoju“.

* * *

„Podobnie, jak u podstaw zwycięstwa naszej demokracji ludowej leży ofiarna, bohaterska pomoc Związku Radzieckiego, tak i u podstaw naszej odmienności od drogi radzieckiej leży wszechstronna pomoc i oparcie się na doświadczeniach i osiągnięciach zwycięskiej dyktatury proletariatu w ZSRR. Dzięki temu możemy w ramach demokracji ludowej odmiennie realizować funkcje dyktatury proletariatu.“

* * *

„Pomoc i przykład Związku Radzieckiego są dla nas i dla wszystkich krajów demokracji ludowej nieocenioną wartością w budownictwie nowego życia, w uprzemysławianiu kraju, w przyswajaniu nowej techniki, w szybkim pomnażaniu naszych sił gospodarczych.“

* * *

„Milionom ludzi pracy w Polsce, mężczyznom i kobietom, dzieciom i młodzieńcom, ludziom dojrzałym i starcom — coraz bliższy jest Związek Radziecki, wielki nasz sąsiad, przyjaciel i brat — ostoja pokoju, twierdza socjalizmu, nadzieja wszystkich uciskionych.“

Dlatego rośnie w sercach i umysłach milionów ludzi pracy w Polsce uczucie solidarności i braterstwa ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, dlatego rośnie poczucie odpowiedzialności za wkład Polski do wielkiego dzieła obrony pokoju, za wkład do wielkiego frontu obrońców pokoju.“

* * *

„Walka o pokój i realizacja Planu Sześcioletniego to główne dziś i najważniejsze sprawy, które decydują o utrwaleniu i zabezpieczeniu niepodległości naszego narodu, które decydują o sile, o bogactwie i znaczeniu historycznym, o roli i przyszłości naszej Ojczyzny. W trwałym pokoju, sojuszu ze Związkiem Radzieckim i w potężnym rozwoju sił twórczych narodu, które pomnaża nasz Plan Sześcioletni, mieści się nieziszczalne i nowoczesne źródło rzeczywistej siły, niezawisłości i suwerenności Polski, niezawodny motor i dźwignia naszych przyszłych dzieł narodowych.“

Nasza podzięką

Tadeusz Pasikowski

Pamiętam ten dzień, jakby to było wczoraj. Pamięta go wielu innych. Na ogromnym pogorzeli, jakim wówczas był Poznań, gasy tłące się jeszcze iskierki w gorących popiołach, a po rumowiskach pekały tu i ówdzie sine pasemka dymków. Powoli jednak słabły i rozpyływały się w chłodzie przedwiośnia, jak ranne rosy stapiane promieniami słońca.

W wyzwolonym mieście budziło się nowe życie. Zaczynały dymić wysokie kominy wpośród rozbitych fabryk; z ulic i placów uprzątało gruz; rozpinano nową sieć przewodów; latano strzaskane kułami dział mury kamienic.

Radość wolności mąciła jednak żal po stratach i ofiarach. Ale wola życia hartowała serca i budziła nadzieje. Tego dnia na ruinach zakwitły purpurowe flagi robotnicze i białe — czerwone sztandary. Łopotały na wieżach rozpięte nad jezdniemi transparenty. Kołysały się zielone, z chojn uwiite, girlandy. W mieście panował nastrój świąteczny, uroczysty, dla wielu podniosły i wzruszający. Było to 8 marca 1945 roku.

Tego dnia Poznań witał w swych murach Odrodzone Wojsko Polskie i Pierwszego Obywatela Polski Ludowej — Prezydenta Bolesława Bierut. Pierwsza to była wizyta w nadwarciańskim grodzie.

Skromna a przecież pełna dostojnej powagi sylwetka Prezydenta wbiła się dobrze w pamięć Wielkopolan. Pamiętamy, jak w granatowym płaszczu z czarnym, futrzanym kołnierzem i w barankowej czapce — szedł ulicami i ogarniał wzrokiem bieżący zniszczeń w naszym mieście; jak zatrzymywał się czasem i milcząc zdawał się ważyc jakieś postanowienia. Spoglądały nań oczy pogorzalców, mężczyzn i kobiet uprzątających ulice, robotników o czarnych spracowanych dłoniach, matek piaszczących niemowlęta, dzieci zmierzających przez wzdnie, żołnierzy w szarych, postrzępionych szynelach. Spoglądały nań ufnie — bo w smutkiej postaci widziały swoje go człowieka, towarzysza pra-

cy, przedstawiciela tej samej co oni klasy robotniczej — człowieka, który, jak nikt inny, zna ich troski i marzenia, rozumie ich ambicje i cele.

Tego właśnie dnia, na uroczystej akademii w Teatrze Polskim, Pierwszy Obywatel Polski Ludowej pozyskał serca Wielkopolan. Jego czysty i dźwięczny głos odbił się głośnym echem w sercach robotniczych mas. Brzmienie tego głosu działało przedziwnie kojąco a wygłaszane myśli budziły nadzieje lepszego życia. Przetrwały one w pamięci poznaniaków głównie dlatego, że nacechowane były głęboką troską o dobro ogółu, że nie obiecały rzeczy nieosiągalnych, lecz pracę dla wszystkich, nowy ład i długo oczekiwana sprawiedliwość społeczną. Obiecywały rychłą odbudowę Poznania — czy pamiętacie —

— „Będziemy rozwijali pracę — mówił Prezydent — a w tej pracy jednym z najważniejszych zadań jest odbudowanie tego, co wróg zniszczył. Musimy odbudować Warszawę, aby stała się takim miastem, jakim była dotąd, a którą wróg zmienił w stos gruzów. Drugie miasto, które odbudować musimy w dawnej jego świetności, albo w jeszcze piękniejszej szacie — to Poznań“.

W tej krótkiej wypowiedzi zamknął Bolesław Bierut ogrom swej życzliwości i bezmiar troski o przyszłość Poznania i Wielkopolski. A dzisiaj — po siedmiu latach ofiarnego wysiłku, dzięki nieustającej pomocy władzy ludowej — Poznań staje się kwitnącym miastem, rośnie i pięknie jak w żadnych innych czasach. Na dawnych rumowiskach wyrosły nowe, wspaniałe gmachy, na pustych terenach rozprzestrzeniły się imponujące dzielnice robotnicze, na peryferiach ożyły martwe od dawna fabryki, rozrosły się do niebываłych rozmiarów stare zakłady, zahuczały pracą setek maszyn i tysięcy pracowników nowe z gruntu obiekty przemysłowe. Wyłania się z wojennych zniszczeń

zabytkowe Stare Miasto, radują nasze oczy nowe mosty, zieleńce, gmachy uczelni, pomniki, wypełnione publicznością teatry, pęczniące z roku na rok biblioteki, bogate muzea, wydłużające się linie komunikacji śródmiejskiej, ośrodki zdrowia, przedszkola... Spełnia się obietnica Prezydenta.

*

Nie jeden to jeszcze raz gościł Bolesław Bierut w Poznaniu i Wielkopolsce. Obecnością swą zaszczycał każde ważne wydarzenie na naszych ziemiach. Pamiętamy Go, jak zwiedzał organizowane w naszym mieście Międzynarodowe Targi Poznańskie, jak wizytował robotników Zakładów im. Józefa Stalina, kolejarzy poznańskich Warsztatów Głównych, poligrafów w Zakładach Drukarskich im. Marcjana Kasprzaka. Wszędzie witały Go życzliwe uśmiechy i jasne, rozradowane spojrzenia — kwiaty i skromne pamiatki wykonane rękoma wdzięcznych pracowników.

Nigdy nie poprzestawał na pobieżnych oględzinach — zawsze i wszędzie szukał czoła wieka, interesując się jego życiem i pracą, potrzebami i troskami. Wszędzie w nieskrępowanej, bezpośredniej rozmowie z przodownikami, racjonalizatorami, młodzieżą wnikał w życie bliskich mu ludzi. Ta umiejętność nawiązywania serdecznych kontaktów zjednała mu serca pracujących mas.

Pamiętamy Go, jak gościł w Gnieźnie w czasie uroczystości związanych z obchodem tysięcznej rocznicy powstania miasta i jak uczestniczył w wielkich uroczystościach w Miłosławiu z okazji stulecia Wiosny Ludowej; pamiętamy Go w końcu, gdy rok blisko temu patronował Ogólnokrajowym Dożynkom w Poznaniu, na których przesyłał stotysięczną rzeszą chłopów z całej Polski witałową na cześć Pierwszego Gospodarza Polski Ludowej.

W czasie każdej z tych wizyt krzepiące wypowiedzi Prezydenta napełniały otuchą serca robotniczych mas, cementowały sojusz robotniczo — chłopski, wskazywały najprostszą i najkrótszą drogę do celów stawianych przez naród i partię. Głęboka troska o dobro ludu, o jego lepszą przyszłość spopularyzowała sylwetkę Bolesława Bieruta w miastach i wioskach, w ludnych centrach przemysłowych i w najmniejszych nawet siółach, w szkołach i pracowniach naukowych, wśród starych i młodych.

Nie dziś więc, że kiedy w dniu 3 marca bieżącego roku załoga Pafawagu we Wrocławiu rzuciła wezwanie, by 60 rocznicę urodzin Prezydenta Bieruta uczcić czynem produkcyjnym — cała Polska podchwyciła apel. Wezwanie dołnośląskich robotników podchwyciły z miejsca pracujące masy Wielkopolski — robotnicy, chłopci i inteligencja. Czynem produkcyjnym postanowiła Wielkopolska odwdziżyć się Prezydentowi za wszystko co dla niej uczynił.

Już w dniu 5 marca podjęła zobowiązania załoga największego w naszym woje-

wództwie obiektu przemysłowego — Zakładów im. Józefa Stalina w Poznaniu. Tego samego dnia chłopci gromady Chraplewo w powiecie nowotomyskim wezwali wszystkie wioski w Polsce do podejmowania zobowiązań zmierzających do podniesienia produkcji rolnej.

W ślad za nim apel podchwyciły dalsze fabryki w Poznaniu — „Stomil“, Wielkopolska Fabryka Urządzeń Mechanicznych, Poznańskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. Komuny Paryskiej, Poznańska Wytwórnia Papierosów, Nowa Elektrownia, Poznańska Huta Szkła „Antoninek“, Warsztaty PKP i wiele, wiele innych. Fala zobowiązań zalała prowincję. W Kaliszu, Ostrowie, Lesznie, Gnieźnie, we wszystkich miastach powiatowych i malutkich miasteczkach gminnych, we wszystkich wioskach, w spółdzielniach produkcyjnych, Państwowych Gospodarstwach Rolnych — wszędzie, gdzie tylko wre praca, rodziła się potrzeba wykazania swego przywiązania do Dostojnego Solenizanta.

Po raz pierwszy wzmogła fala zobowiązań popłynęła ze wsi. Spółdzielcy i chłopci indywidualni zadeklarowali skrócenie czasu potrzebnego na wykonanie robót wiosennych a zwłaszcza siewów, wydanie podniesienia plonów z hektara, zwiększenie mleczności krów, wzmoczenie hodowli trzody chlewnej, likwidację ugorów, zalesienie nieużytków...

W trakcie wykonywania podjętych zobowiązań 2.242 zakłady pracy w naszym województwie zadeklarowały dodatkowe prace. Dzięki temu globalna suma osiągniętych oszczędności wynosi w Wielkopolsce przeszło 120 milionów złotych.

W poszczególnych warsztatach zaciągnięto Warty Bierutowe. Czerwone proporzki stały się widomym znakiem pracy dla Prezydenta — dumą oddziałów produkcyjnych.

*

Równocześnie do Warszawy popłynęły ze wszystkich stron i wszystkich miejscowości listy z życzeniami. Pisane — prosto ze serca dyktowanymi słowami, zapewniają Bolesława Bierutę o głębokim przywiązaniu i gotowości ponoszenia wszelkich ofiar dla zapewnienia Polsce Ludowej najszybszego rozwoju. W tych listach, nabrzmiałych wiernością i umiłowaniem, szczerzy i bezpośrednich — ujawnia się wdzięczność szarych ludzi, których nowy ustrój wyrwał z dna upadku, zacołania, poniżenia i dawnej nędzy: wdzięczność za pracę, opiekę, awans społeczny, prawo do nauki, wolność.

Ogrom wykonanych już zobowiązań krótkofalowych i wielka fala wykonywanych zobowiązań długofalowych, wzmogła pracę i miliony oszczędności — to nasza podzięką za życzliwość, serdeczność, za pamięć, troskę, opiekę i pomoc Prezydenta okazywaną pracującym masom Wielkopolski — to najtrwalsza więź łącząca nas z Pierwszym Obywatel Polski Ludowej.

WIELKOPOLSKI
GŁOS

Str. 3
NR 93



Prezydent RP Bolesław Bierut podpisuje akt objęcia władzy (luty 1947 roku).

CAF — fot. Baranowski



Prezydent z sarenką w ogrodzie belwederskim. Zdjęcie z czerwca 1947 roku.
CAF — fot. Baranowski



Prezydent RP Bolesław Bierut zwiedza budowę Trasy W—Z oprowadzany przez inżyniera Sigalina. Zdjęcie z czerwca 1948 roku.



Prezydent RP Bolesław Bierut zwiedza halę Ministerstwa Przemysłu na Wystawie Ziem Odzyskanych we Wrocławiu. Zdjęcie z 21 lipca 1948 roku.

ROK 1905

— Oddasz?
— Oddam.
— I nie zgubisz?
Andrzej trzymał wyciągniętą rękę. Patrzył na swego młodszego brata, który uśmiewał się naprędce związać zdarte sznurowadło.
— A więc nie zgubisz?
— Już powiedziałem, że nie. A bo to pierwszy raz?
Andrzej uśmiechnął się. Jeszcze raz przyklepał otwartą dłoń, pękającą paczkę, jakby pragnął spłasić ją do najmniejszych rozmiarów, a gdy Bolek się wyprostował, podał mu ją.
— No, wio, a wracaj zaraz.
Bolek otworzył drzwi i skoczył ku schodom. Z góry sączyło się blade światło, mizerne o październikowym zmierzchu. W suterenie było niemal ciemno.
Poczuł ziąb. Siąpił deszcz, cierpliwy, październikowy deszcz. Ruszył przed siebie.
— Przeczytać — pomyślał. — Choć raz przeczytać to, co mu brat wręczał, polecając oddawać różnym ludziom, najczęściej pod fabrykę Hessego, lub pod bramą fabryki Wolskiego, lecz Andrzej tak się urządził, że do mieszkania rodziców wpadał na chwilę tylko i nigdy nie zostawiał czasu na przeczytanie druków. Musiało w nich być coś piekielnie ciekawego, skoro Andrzej tyłoma przestrogami obdarzał go na drogę. A to — nie zgub, a to — oddaj na pewno, a to — uważaj, żeby nikt nie widział...
Zapytać nie wypadało. Bolkowi imponowało, że jego, najmłodszego w rodzeństwie, najstarszy brat obdarzał zaufaniem. Nęcił tajemniczość powierzanych poleceń i szorstkość złożonych odezw, a ileż to razy chciał się pochwalić przed kolegami, jakich to spraw stał się uczestnikiem! Ale zawsze w ostatniej chwili, pomysł przestrog brata, zaciął się. Nikomu — pamiętaj — nikomu nic nie mów.
— A gdyby mnie złapali? — zapytał któregoś dnia.
— Jakto, gdyby cię złapali? Kto by cię miał złapać?
— No, ci, których się boisz.
— Ja się nie boję — wzruszył ramionami.

— To dlaczego nie wolno mi czytać tego, co tam wydrukowane?
— Za młody jeszcze jesteś.
Bolek milczał. A po chwili:
— Do noszenia wody nie jestem za młody.
— Ej, bracie, i do cięższej roboty nie będziesz za młody.
Starszy brat powiódł wzrokiem po suterenie. Trzy małe okienka umieszczone nisko, tuż nad chodnikiem, były oblepione jesiennym błotem.
— A ja bym się chciał uczyć.
— Przecież uczysz się. Do szkoły chodzisz.
— Phi — Bolek wydał pogardliwe usta — też mi szkoła.
— Nauczyciela masz dobrego.
— Tak, dobry.
Wyciągnął dłoń, rozwarł je i podsunął bliżej swoich oczu. Andrzej się pochylił. W poprzek obu rozwartych dłoni biegły dwie szerokie, czerwone pręgi.
— Widzisz. Ani słowa nie wolno powiedzieć po polsku.
Andrzej wziął w swoją szeroką dłoń obie ręce Bolka, zawarł je w niej, stulił.
— Nie płacz, Bolek, nie płacz.
— Kiedy ja nie płaczę.
Uniósł twarz, aby brat w nią mógł spojrzeć. Oczy były pełne łez.
— Bił, co?
— E, nie.
— Bił, mówię ci, bił. I mogą jeszcze długo bić. I carski nauczyciel i niemiecki fabrykant pan Hesse i polski fabrykant pan Wolski. A ty mu tego nie zapomnij, ani tym, którzy mu za to płacą, żeby ci po polsku nie pozwolili mówić. Żebyś im tego nie zapomnieli. — Przemierzał suterene, unikając wzroku Bolka.
— Nie zapomnij im tego.
— Przecież nie mnie jednego.
— Za wszystkich pamiętaj, za wszystkich.
Milczenie. Po chwili Bolek mówił:

— A ty, Andrzej, dałbyś kiedyś coś do przeczytania, coś z tego, co przenoszę tym różnym ludziom.
— A po co ci to? Masz czas. Mówiłem już.
— A to po polsku napisać?
— Po polsku.
Ktoś schodził do suterenu. Uchylił się drzwi i ukazała się głowa kobiety. Jej twarz była szczupła, pociągła, usta przekreślały ją jak wąska kreska. Kobieta była zadyszana.
— Spieszyłam się, a mamy nie ma, co?
— Nie — odparł Andrzej.
— A kiedy będzie?
— Nie wiem — odpowiedź Andrzeja była opryskliwa.
Kobieta usiadła przy stole. Stał pod samym okienkiem przez które sączyło się światło dnia. Twarz siedzącej utonęła w mroku, tylko wokół głowy skupiało się światło lekkie, jak mgiełka. Wyglądała teraz jak przyprószone siewem mchem.
— Nie ma matki, powiadać, a szkoda. Wielka szkoda. Znowu duchy były tej nocy w szpitalu.
Uniósł głowę, wskazując kierunek pobliskiej posesji, w której mieścił się szpital.
— Szły w bieli, bielusińskie, cicho, zupełnie cicho, od plotu przez całe podwórze, aż do muru i tam — jak mary — znikły.
Chciała nimi wstrząsnąć, poruszyć ich, ale Andrzej i Bolek zachowali spokój.
— Ciągłe te duchy chodzą nocami, aż strach człowieka oblatuje.
— E, co tam bajdurzycie — machnął ręką.
— W imię Ojca i Syna — Michałowa widziała i jej córka.
— Głupie — rzucił Andrzej.
— Co to, oczów nie mają? Przysięgają, na własne oczy widziały.
— Przecież nie na moje — nie ustępował Andrzej.
— Cichaj, zbierzniaku.
— Przecież wam Andrzej nic złego nie powiedział — poparł brata Bolek.
— Tak, w duchy nie wierzycie, co je ludzie na własne oczy widzieli.
— Widzieli, widzieli — Andrzej podniósł głos.
— Niedowiarki. Ludzie widzieli, a oni...
— A nam po co o tym mówicie?
— Nie wam mówię, tylko matce, do niej przyszedłem.
— Nie przynosić jej takich nowin, bo nie uwierzy.
— A jakie mam przynosić nowiny? Co?
— Żadnych.
Wstała. Podchodząc ku drzwiom, mówiła jeszcze:
— A może twoje nowiny mam rozprowadzać, co? Te strajkowe, nie? Tak byś może chciał? Nie, nie.
Zatrzepotała rękami i zamachała im przed oczyma czarnymi rękawami.
— Nie, nie. Już ja wiem,

jaką nowinę roznosicie. Już ja wiem.
Trzasnęła drzwiami. Obaj bracia roześmiali się i wtedy Bolek rzekł:
— Andrzej, widzisz, ona wie z czym mnie posyłasz, a mnie nawet przeczytać nie wolno.
— Aleś uparty, bracie. Aleś uparty. Dostaniesz, przeczytasz, ale nikomu ani słowa.
*
Przez miasto przetoczyła się fala strajków. Robotnicy z fabryki wag Hessego i fabryki maszyn Wolskiego przeciągli ulicami miasta, już to mniejszymi grupami, ku rynkowi, gdzie odbywali wiece, nad którymi łopotały czerwone sztandary. Andrzej i siostra Antonina rzadko pokazywali się u rodziców, a jeśli wpadali, to na chwilę, aby pogawędzić i ruszyć dalej. Któregoś dnia zastali Bolka pochylonego nad stołem, zmieszanego, wyraźnie zaskoczonego ich nieoczekiwanym przybyciem. Nie zdążył ukryć kartek zapisanych ówkiem, który spoczywał obok.
— Co to?
Sięgnęli po jedną, drugą, trzecią kartkę, przeczytali je, wreszcie Antonia zgarnęła wszystkie i ułożywszy je równo w niewielką paczkę, spytała:
— No i co z tym zrobisz, agitatorze?
Zawstydzony, unikał wzroku starszego rodzeństwa.
— Porozrzucam.
— Ty?
— Ja.
Andrzej ponownie rozłożył kartki.
— A skąd to wzięłeś?
Podsunął Bolkowi jedną z nich z napisem: precz z caratem, i drugą: żądamy polskiej szkoły.
— Tak pomyślałem.
— I porozrzucasz to?
— Dopytasz się, konspiratorze — powtórzyła Antonia.
— My i tak będziemy w szkole mówili po polsku.
— Ho, ho.
— A czego się śmiejecie ze mnie?
— Nic, nic — dodał uspokajająco Andrzej. — A ty skąd wiesz, że to trzeba rozrzucić?
— No, a jakże się ludzie dowiedzą, czego mają chcieć?

— A my chcemy się uczyć — Bolek stał w swojej ławce, blade.
— Po rosyjsku.
— Nie, po polsku.
— Nie.
— Moja matka i ojciec i siostra i brat mówią po polsku i my będziemy mówili po polsku.
— Ach, tak!
To zabrzmiało, jak westchnienie ulgi. Nauczyciel ruszył ku ławce Bolka.
— Ach, tak. To ty piszesz te kartki, co? To ty je przynosisz, co?
— Nie odpowiem na to pytanie.
— Nie odpowiesz? — Zły uśmiech wykrzywił twarz nauczyciela. — Nie odpowiesz? A dlaczego?
Nauczyciel stał tuż przy jego ławce. Już otwierał usta, by coś powiedzieć i nagle zamarł. Po chwili drgnął, jakby go dzieliło przez głowę. Skoczył ku najbliższej ławce.
— Kto to zrobił?
Chwycił chłopca, który wstał na widok zbliżającego się nauczyciela, pochylił i trzymając obiema rękami jego głowę tuż nad pulpitem, wołał:
— Kto to zrobił?
Cały pulpit był porysowany wgłębieniami, biegnącymi wzdłuż słojów drzewa, ciągnącymi się jak strumyki ryśunkiem płynnym, wyłobionym w drzewie, raz głębiej, raz płycej.
Puścił chłopca i skoczył ku następnej ławce. To samo. Przebiegł całą izbę, stając na chwilę przy każdej ławce. Wszystkie pulpity były porysowane. To klucze „strzelające” służyły jako rytec, ale i koziki były w robocie. Na niektórych pulpitych powstały całe wyrwy, wzgórza i płytkie kotlinki o nadszarpniętych i postrzępionych brzegach. Klasa zamilkła i wówczas nauczyciel zdał sobie sprawę, że wobec zbiorowego przestępczego czynu stoi osamotniony i bezradny. Trzeba było to beznadziejnie ukryć, zataić, bo lada chwila cisza mogła się przerodzić w śmiech, w głośnie kpinę, w czymś nie ukrywano. Nagle przypomniał sobie Bolka i zwrócił się w jego stronę, by znów powtórzyć niepokojące pytanie: czy to ty piszesz te kartki? gdy nagle spostrzegł, że pulpit na jego ławce jest gładki. Wytarty wprawdzie na brzegach łokciami, którymi Bolek często opierał się o ławkę, ale niekiedy. Nie było śladu zniszczeń.
— Patrzcie, spojrzcie na swojego kolegę, Bieruta, widziecie jaki piękny jest jego pulpit? Ani jednego rysu, ani jednej dziury!
Uczniowie wybuchnęli śmiechem.
*
Tajemnica dobrze zachowanej ławki Bolka, która go teraz uchroniła od dalszych niepokojących pytań, była prosta.
— Dlaczego mamy niszczyć ławkę? — pytał kolegów, GŁOS NR 93
WIELKOPOLSKI Str. 4

— A ty, Andrzej, dałbyś kiedyś coś do przeczytania, coś z tego, co przenoszę tym różnym ludziom.
— A po co ci to? Masz czas. Mówiłem już.
— A to po polsku napisać?
— Po polsku.
Ktoś schodził do suterenu. Uchylił się drzwi i ukazała się głowa kobiety. Jej twarz była szczupła, pociągła, usta przekreślały ją jak wąska kreska. Kobieta była zadyszana.
— Spieszyłam się, a mamy nie ma, co?
— Nie — odparł Andrzej.
— A kiedy będzie?
— Nie wiem — odpowiedź Andrzeja była opryskliwa.
Kobieta usiadła przy stole. Stał pod samym okienkiem przez które sączyło się światło dnia. Twarz siedzącej utonęła w mroku, tylko wokół głowy skupiało się światło lekkie, jak mgiełka. Wyglądała teraz jak przyprószone siewem mchem.
— Nie ma matki, powiadać, a szkoda. Wielka szkoda. Znowu duchy były tej nocy w szpitalu.
Uniósł głowę, wskazując kierunek pobliskiej posesji, w której mieścił się szpital.
— Szły w bieli, bielusińskie, cicho, zupełnie cicho, od plotu przez całe podwórze, aż do muru i tam — jak mary — znikły.
Chciała nimi wstrząsnąć, poruszyć ich, ale Andrzej i Bolek zachowali spokój.
— Ciągłe te duchy chodzą nocami, aż strach człowieka oblatuje.
— E, co tam bajdurzycie — machnął ręką.
— W imię Ojca i Syna — Michałowa widziała i jej córka.
— Głupie — rzucił Andrzej.
— Co to, oczów nie mają? Przysięgają, na własne oczy widziały.
— Przecież nie na moje — nie ustępował Andrzej.
— Cichaj, zbierzniaku.
— Przecież wam Andrzej nic złego nie powiedział — poparł brata Bolek.
— Tak, w duchy nie wierzycie, co je ludzie na własne oczy widzieli.
— Widzieli, widzieli — Andrzej podniósł głos.
— Niedowiarki. Ludzie widzieli, a oni...
— A nam po co o tym mówicie?
— Nie wam mówię, tylko matce, do niej przyszedłem.
— Nie przynosić jej takich nowin, bo nie uwierzy.
— A jakie mam przynosić nowiny? Co?
— Żadnych.
Wstała. Podchodząc ku drzwiom, mówiła jeszcze:
— A może twoje nowiny mam rozprowadzać, co? Te strajkowe, nie? Tak byś może chciał? Nie, nie.
Zatrzepotała rękami i zamachała im przed oczyma czarnymi rękawami.
— Nie, nie. Już ja wiem,



CAF — Arch. Wyd. Hist. Partii KC PZPR

Legitymacja tow. Bolesława Bieruta z czasów okupacji
wydana na nazwisko: Birkowski Bolesław.



Kołożnicy radzieccy z wizytą u Prezydenta RP Bolesława Bieruta w Łazienkach. Zdjęcie z kwietnia 1949 roku



Prezydent z dziećmi w Parku Łazienkowskim. Między narodowy Dzień Dziecka — maj 1950 roku. CAF — fot. Zyg. Wdowiński



Prezydent RP Bolesław Bierut i wicepremier Aleksander Zawadzki w otoczeniu górników (lipiec 1950 roku). CAF — fot. Dąbrowiecki

W LUBLINIE

zwracając im uwagę na niewłaściwość ich postępowania.

— Czym ławki zawiniły? Przecież na tych samych ławkach będziemy się mogli uczyć po polsku, dlaczego więc niszczyć ławki?

— A my chcemy.

— Chcemy, chcemy, ale powiedzcie mi, czym ławki zawiniły?

— To może i „strzelać” z kłucza nie mamy?

— Pewnie, że nie. Co wy myślicie, że car się przestraszy naszych kłuczy?

— E, też mi gadanie.

— No, co? Jakie gadanie? Nie tylko żywy car się nie przestraszy twojego strzelającego kłucza, ale nawet ten na ścianie — ręką wskazał blizszy portret.

— Ale to demonstracja.

— Bajdurzenie.

— Bajdurzenie? To może twoich kartek się przeleknie?

— Bardziej niż twoich „strzelających” kłuczy.

— Phi, zapisanego świstka się bać!

— Widzicie, strzelanie z kłucza nigdy belfra nie zainteresowało, ani nie zgniewało, ale z wywiedzeniem się kto pisze i rozrzuca kartki, to mu się bardzo spieszyło, aha!

Wysunął naprzód głowę, trwał tak przez chwilę, obserwując kolegów, którzy nagle zamilkli.

— A w fabryce Tiesego, albo u Wolskiego, to myślicie, robotnicy niszczą maszyny? Mnie... — urwał i o mało nie wymówił imienia brata. — Mnie mówili, że nie maszyny trzeba niszczyć, tylko tych trzeba usunąć, co robotnika gnębia.

— He, jaki mądry!

— Mógłbyś też być mądry.

— Ja?

— Ty i ty i ty — ręką wskazywał na otaczających go. — Mógłbyś być, gdybyś się interesował czym jest świat, skąd się wziął, jak jest urządzony, a wam się zdaje, że przez zniszczenie ławek zmienicie go. A strzelające kłucze...

— No, jak? Kartkami strzelać, a nie z kłucza?

— E... — ktoś niezadowolony machnął ręką. — Kiedy to fajne.

— Hiii... — Ktoś go szturchnął w bok. — Nie przeszkadzaj.

Bolek ciągnął dalej:

— A robotnicy właśnie rozdają swoje kartki. Tam piszą, jak trzeba walczyć z carem i...

— Z kim jeszcze?

— Z tymi, co ich gnębia, z Hessem, z Wolskimi. Bo dlaczego my chodzimy tylko dwa lata do szkoły, a inne, bogate dzieci idą do gimnazjów i jeszcze wyżej? Bo my nie mamy nic, a oni mają wszystko.

— To odbierz im, jakieś taki mądry.

Bolek spojrział na kolegę.

— Odbiorę jednemu, to się stanie taki jak on, a z tobą —

GŁOS
WIELKOPOLSKI

NR 93
Str. 5

ręką wskazał na każdego z oddzielną — a z tobą, a z tobą co będzie? To ty znów będziesz bogaty, a tamten będzie biedny. Wszyscy powinni być równi.

— Te, czekaj — rozpychając kolegów, przedzierał się ku Bolkowi mały Władek. — Ty tak gadasz, jak mój ojciec z bratem gadają.

— Nie tylko twój ojciec i twój brat. Wszyscy robotnicy tak gadają.

Stało na tym, że chłopcy przestali niszczyć ławki i niektórzy tylko nadal strzelali z kłucza. Inni za namową Bolkę również wypisywali kartki i rozrzucał, gdzie się dało.

Sasiadka, odwiedzająca matkę, nadal opowiadała o duchach i ich nocnych wędrówkach w białym stroju, tyle tylko, że teraz duchy stały się dziwniejsze. Rozrzucają po mieście jakieś karteczki, straszne jakieś kartki ze straszonymi, płonącymi słowami, które parzą każdego, kto taką kartkę ośmieli się wziąć do ręki. Nawet ksiądz o tym mówił na ostatnim kazaniu, ostrzegając, by nie dawano posłuchu złym, podstępny podstępem szatan. Duch przewrotu przeciwko prawowitej władzy wy ciąga chciwe pazury, a wiadomo przecież, że władza od Boga pochodzi, a car pomażaniem bożym jest. Gromił ksiądz niedowiarków, smagał uchylających się od praktyk, ostrzegał przed szatanem, który w postaci socjalisty i rewolucjonisty pragnie odmienić porządek świata. Groził piekłem, kłatwą, snując przeraźliwy obraz duszy tułającej się po wertepach, której odmówiono łaski zbawienia...

Bolek słuchał tych opowieści wieczornych, prowadzonych przy kopce lampie, mając wzrok utkwiony w do brotliwie uśmiechniętej twarzy matki. Osiwiała, oczy jej zapadły, o stół opierała suche dłonie, splatając palce. Na jednym z nich błyszczała matowo wytarta, srebrna obrączka, w której jak iza, skupiał się błysk filującej lampy. Ojciec siedział opodal, gładząc od czasu do czasu siwiejący włos i chrząkaniem dawał porozumiewawczo chłopcu znać, co myśli o opowiadaniu sasiadki. Za każdym chrząknięciem Bolek zwracał twarz ku ojcu i chwycił w jego spojrzeniu figlarny uśmieszek utajony, ale kpiący.

Listopad był wilgotny. Po południu kończyły się szybkie, krótkie zmierzchnie, a matka coraz częściej musiała stawać na ławie, by oczyścić szyby zachłapanie błotem, które obryzgiwało nisko umieszczone okna. Robiła to cierpliwie, traktując tę czynność jak najzwyklejszą pracę, którą trzeba wykonać, gdy się mieszka w suterenie. A kto mieszka w suterenie, temu nie tylko w okna zająrza, temu i szyby błotem zachlapia...

*

Andrzej zapytał:

— Jak tam u was w szkole? Podobno strajk ma być? — U nas? — Bolek nie ukrywał zdziwienia.

— Nie wiem czy u was, ale w szkołach w ogóle.

— A kiedy?

— Cóż tak ciekawy?

— No, kiedy? Powiedz.

— Zaraz opowiesz wszystkim.

— A jak zrobić strajk, żeby nie odpowiedzieć? To kto będzie wiedział?

— Trzeba wiedzieć, komu powiedzieć, a komu nie.

— Pewnie, że trzeba wiedzieć.

Andrzej uśmiechnął się skrycie. W pamięci obliczał, ile Bolek ma lat. W kwietniu ukończył trzynaste — pokłwał głową — i znów się uśmiechnął.

— Za dwa dni ma być strajk.

Chłopcy urządzili, że od jutra na pytania stawiane po rosyjsku nie odpowiadają nauczycielowi. W dwa dni później wybuchnie strajk i nim kierownik szkoły zdola cokolwiek przedsięwziąć, już w całym mieście, we wszystkich szkołach uczniowie zażądają polskiej szkoły. W czasie wielkiej paury Bolek rozmówił się z małym Władkiem z czwartego oddziału. Przyrzekł poruszyć swoich chłopaków.

*

Zaczęło się z samego rana.

— Bolek do tablicy! — zawołał nauczyciel.

Bolek patrzył śmiało w twarz nauczyciela, nie ukrywając, że wie, że to jego nauczyciel wzywa.

Nauczyciel powtórzył:

— Bolek — i, aby nie było żadnych wątpliwości, dodał: — Bierut do tablicy!

Bolek siedział nieporuszenie.

— Do tablicy! — Nauczyciel poczerwieniał. — Do tablicy! Natychmiast!

Bolek wstał. Był błąd, ciemne oczy wpłynęły w nauczyciela.

— Nie będę odpowiadał.

W drzwiach ukazał się inspektor. Trzasnęły pulpity, powstał rumor, chłopcy zrywali się z miejsc, ale nagle zapanowała cisza. Okna były zamknięte, na dworze padał deszcz pomieszany ze śniegiem, ale wszystkim się zdawało, że czarny ptak przeleciał przez klasę. Rozległo się chlapięcie, mokre, rozbrzgujące się, jednocześnie rozprysnęło się szkło kałamarza, który wszyscy jednocześnie ujrżeli pod portretem cara. Po gładkim obliczu władcy Rosji spływał atrament, na złoconych epoletach lśniła czarna ciecz, tylko wąsy, jak dwa oddzielone od twarzy płatki, zdawały się, uniknęły płynu. Tyle tylko atrament nie tknął z powagi pomazańca bożego, ale po chwili i po nich spłynęły czarne strużki.

Bolek stał jeszcze z uniesioną ręką.

Chłopcy runęli ku drzwiom. Inspektor, tkwiąc w kącie, przyglądał się portretowi, jakby tam, w tych clemnych ramach na ścianie nastąpił kataklizm, który runie z ram za chwilę i wciągnie jego w niepojęty wir, szalejący jak żywioł. Ale kataklizm wygasł, opadał, wsiąkał w blizszy papier, który matowiał powoli. Kir — pomyślał — krepa, śmiertelna barwa. Chętniej ozdabiałby portret

cara kirem śmiertelnym po zgonie, aniżeli oglądał ze ścisniętym sercem sponiewierany ideał!

Biegle, Ktoś, chwytający z trudem oddech, zapytał: dokąd? dokąd?

Pod inne szkoły. Pod wszystkie szkoły — szepnął Bolek. Spojrzał za siebie. Koledzy biegle za nim podnieceni. Podchwycili słowa: Pod inne szkoły i biegle dalej, nie zważając na kałuże jesienne, na przechodniów przystających na chodnikach. W pełnej chwili zdawało mu się, że widzi twarz sasiadki „od duchów”, uśmiechniętą zjadliwie.

Zmierzała ku ulicy Powiatowej, ku owemu drewnianemu budynkowi, gdzie się mieściła szkoła dla dziewcząt, a stanawszy u plotu, krzyknęła niemal jednogłośnie:

— Wychodźcie! Wychodźcie! Prędko! Żądamy polskiej szkoły!

W jednym z okien ukazała się przerażona twarz przełożonej, ale po drewnianych schodach rozlegał się już tupot dziewczęcych stóp.

Nie byli sami. Zjawiała się również starsza młodzież z gimnazjów, robotnicy — i poznali go po chodzie, ale dziś stapał po stopniach inaczej niż zwykle. Wydawało mu się, że ojciec jest bardzo zmęczony, że idzie z trudem. Schodził do suterenu, jakby się namyslał i rozważał coś. Kiedy otworzył drzwi, zwrócił twarz ku wchodzącemu. Ojciec był mroczny. Jego spojrzenie, otwarte zazwyczaj i jasne, było teraz ciemne i skryte. Uniósłszy rękę, dotknął nią ściany, jakby zapragnął oprzeć się o nią.

— Co ci się stało? — w głosie matki zadrgał niepokój.

Ojciec stał nieporuszenie. Bolek wstał, by podejść, ale matka go wyprzedziła.

— Co się stało?

— Pięć trupów.

Zapanowało milczenie.

— Gdzie?

— Koło Bramy Krakowskiej.

Ojciec usiadł ciężko przy stole. Matka podkręciła knot i płomień strzelił żywym blaskiem.

— Pięć trupów — powtórzyła matka. — Pięciu ludzi. Boże ty mój. I za co? Za co?

*

Bolek wraz z kilkoma innymi kolegami nie wpuszczono

stąd, w Puławach, z garnizonów carskich wojsk, łapy szpicli i żandarmerii wyciągają szlachetnych Rosjan, którzy w spójni z naszą partią, z SDKPiL, razem z robotnikami polskimi podjęli walkę przeciwko wspólnemu wrogowi — caratowi i klasom posiadającym. I dlatego sprawa polskiej szkoły jest sprawą rewolucji w Polsce...

Bolek przepychał się, chcąc ujrzyć mówiącego, lecz odpychany przez dorosłych, nie posuwał się naprzód. Przez mgnienie widział ojca, nieopodal zaś Andrzeja i Antosia, chciał krzyknąć ku nim, już otwierał usta, gdy ktoś stojący obok pchnął go łokciem.

— Nie krzycz.

Stropiony stał, słuchając słów mówcy, wreszcie wśród okrzyków zebranych wycofał się ku bramie. Stał tam ktoś krzyczący donośnie: kozacy! kozacy!

Listopadowe liście, zaścielające cmentarne drożki, nie szeleściły. Zlepił je deszcz i czepliwy się butów.

*

Ojciec wrócił znacznie później. Już był wieczór. Bolek

poznał go po chodzie, ale dziś stapał po stopniach inaczej niż zwykle. Wydawało mu się, że ojciec jest bardzo zmęczony, że idzie z trudem. Schodził do suterenu, jakby się namyslał i rozważał coś. Kiedy otworzył drzwi, zwrócił twarz ku wchodzącemu. Ojciec był mroczny. Jego spojrzenie, otwarte zazwyczaj i jasne, było teraz ciemne i skryte. Uniósłszy rękę, dotknął nią ściany, jakby zapragnął oprzeć się o nią.

— Co ci się stało? — w głosie matki zadrgał niepokój.

Ojciec stał nieporuszenie. Bolek wstał, by podejść, ale matka go wyprzedziła.

— Co się stało?

— Pięć trupów.

Zapanowało milczenie.

— Gdzie?

— Koło Bramy Krakowskiej.

Ojciec usiadł ciężko przy stole. Matka podkręciła knot i płomień strzelił żywym blaskiem.

— Pięć trupów — powtórzyła matka. — Pięciu ludzi. Boże ty mój. I za co? Za co?

*

Bolek wraz z kilkoma innymi kolegami nie wpuszczono stąd, w Puławach, z garnizonów carskich wojsk, łapy szpicli i żandarmerii wyciągają szlachetnych Rosjan, którzy w spójni z naszą partią, z SDKPiL, razem z robotnikami polskimi podjęli walkę przeciwko wspólnemu wrogowi — caratowi i klasom posiadającym. I dlatego sprawa polskiej szkoły jest sprawą rewolucji w Polsce...

Bolek przepychał się, chcąc ujrzyć mówiącego, lecz odpychany przez dorosłych, nie posuwał się naprzód. Przez mgnienie widział ojca, nieopodal zaś Andrzeja i Antosia, chciał krzyknąć ku nim, już otwierał usta, gdy ktoś stojący obok pchnął go łokciem.

— Nie krzycz.

Stropiony stał, słuchając słów mówcy, wreszcie wśród okrzyków zebranych wycofał się ku bramie. Stał tam ktoś krzyczący donośnie: kozacy! kozacy!

Listopadowe liście, zaścielające cmentarne drożki, nie szeleściły. Zlepił je deszcz i czepliwy się butów.

*

Ojciec wrócił znacznie później. Już był wieczór. Bolek

poznał go po chodzie, ale dziś stapał po stopniach inaczej niż zwykle. Wydawało mu się, że ojciec jest bardzo zmęczony, że idzie z trudem. Schodził do suterenu, jakby się namyslał i rozważał coś. Kiedy otworzył drzwi, zwrócił twarz ku wchodzącemu. Ojciec był mroczny. Jego spojrzenie, otwarte zazwyczaj i jasne, było teraz ciemne i skryte. Uniósłszy rękę, dotknął nią ściany, jakby zapragnął oprzeć się o nią.

— Co ci się stało? — w głosie matki zadrgał niepokój.

Ojciec stał nieporuszenie. Bolek wstał, by podejść, ale matka go wyprzedziła.

— Co się stało?

— Pięć trupów.

Zapanowało milczenie.

— Gdzie?

— Koło Bramy Krakowskiej.

Ojciec usiadł ciężko przy stole. Matka podkręciła knot i płomień strzelił żywym blaskiem.

— Pięć trupów — powtórzyła matka. — Pięciu ludzi. Boże ty mój. I za co? Za co?

*

Bolek wraz z kilkoma innymi kolegami nie wpuszczono

stąd, w Puławach, z garnizonów carskich wojsk, łapy szpicli i żandarmerii wyciągają szlachetnych Rosjan, którzy w spójni z naszą partią, z SDKPiL, razem z robotnikami polskimi podjęli walkę przeciwko wspólnemu wrogowi — caratowi i klasom posiadającym. I dlatego sprawa polskiej szkoły jest sprawą rewolucji w Polsce...

Bolek przepychał się, chcąc ujrzyć mówiącego, lecz odpychany przez dorosłych, nie posuwał się naprzód. Przez mgnienie widział ojca, nieopodal zaś Andrzeja i Antosia, chciał krzyknąć ku nim, już otwierał usta, gdy ktoś stojący obok pchnął go łokciem.

— Nie krzycz.

Stropiony stał, słuchając słów mówcy, wreszcie wśród okrzyków zebranych wycofał się ku bramie. Stał tam ktoś krzyczący donośnie: kozacy! kozacy!

Listopadowe liście, zaścielające cmentarne drożki, nie szeleściły. Zlepił je deszcz i czepliwy się butów.

*

Ojciec wrócił znacznie później. Już był wieczór. Bolek

poznał go po chodzie, ale dziś stapał po stopniach inaczej niż zwykle. Wydawało mu się, że ojciec jest bardzo zmęczony, że idzie z trudem. Schodził do suterenu, jakby się namyslał i rozważał coś. Kiedy otworzył drzwi, zwrócił twarz ku wchodzącemu. Ojciec był mroczny. Jego spojrzenie, otwarte zazwyczaj i jasne, było teraz ciemne i skryte. Uniósłszy rękę, dotknął nią ściany, jakby zapragnął oprzeć się o nią.

— Co ci się stało? — w głosie matki zadrgał niepokój.

Ojciec stał nieporuszenie. Bolek wstał, by podejść, ale matka go wyprzedziła.

— Co się stało?

— Pięć trupów.

Zapanowało milczenie.

— Gdzie?

— Koło Bramy Krakowskiej.

Ojciec usiadł ciężko przy stole. Matka podkręciła knot i płomień strzelił żywym blaskiem.

— Pięć trupów — powtórzyła matka. — Pięciu ludzi. Boże ty mój. I za co? Za co?

*

Bolek wraz z kilkoma innymi kolegami nie wpuszczono

stąd, w Puławach, z garnizonów carskich wojsk, łapy szpicli i żandarmerii wyciągają szlachetnych Rosjan, którzy w spójni z naszą partią, z SDKPiL, razem z robotnikami polskimi podjęli walkę przeciwko wspólnemu wrogowi — caratowi i klasom posiadającym. I dlatego sprawa polskiej szkoły jest sprawą rewolucji w Polsce...

Bolek przepychał się, chcąc ujrzyć mówiącego, lecz odpychany przez dorosłych, nie posuwał się naprzód. Przez mgnienie widział ojca, nieopodal zaś Andrzeja i Antosia, chciał krzyknąć ku nim, już otwierał usta, gdy ktoś stojący obok pchnął go łokciem.

— Nie krzycz.

Stropiony stał, słuchając słów mówcy, wreszcie wśród okrzyków zebranych wycofał się ku bramie. Stał tam ktoś krzyczący donośnie: kozacy! kozacy!

Listopadowe liście, zaścielające cmentarne drożki, nie szeleściły. Zlepił je deszcz i czepliwy się butów.

*

Ojciec wrócił znacznie później. Już był wieczór. Bolek

poznał go po chodzie, ale dziś stapał po stopniach inaczej niż zwykle. Wydawało mu się, że ojciec jest bardzo zmęczony, że idzie z trudem. Schodził do suterenu, jakby się namyslał i rozważał coś. Kiedy otworzył drzwi, zwrócił twarz ku wchodzącemu. Ojciec był mroczny. Jego spojrzenie, otwarte zazwyczaj i jasne, było teraz ciemne i skryte. Uniósłszy rękę, dotknął nią ściany, jakby zapragnął oprzeć się o nią.

— Co ci się stało? — w głosie matki zadrgał niepokój.

Ojciec stał nieporuszenie. Bolek wstał, by podejść, ale matka go wyprzedziła.

— Co się stało?

— Pięć trupów.

Zapanowało milczenie.

— Gdzie?

— Koło Bramy Krakowskiej.

Ojciec usiadł ciężko przy stole. Matka podkręciła knot i płomień strzelił żywym blaskiem.

— Pięć trupów — powtórzyła matka. — Pięciu ludzi. Boże ty mój. I za co? Za co?

*

Bolek wraz z kilkoma innymi kolegami nie wpuszczono

stąd, w Puławach, z garnizonów carskich wojsk, łapy szpicli i żandarmerii wyciągają szlachetnych Rosjan, którzy w spójni z naszą partią, z SDKPiL, razem z robotnikami polskimi podjęli walkę przeciwko wspólnemu wrogowi — caratowi i klasom posiadającym. I dlatego sprawa polskiej szkoły jest sprawą rewolucji w Polsce...

Bolek przepychał się, chcąc ujrzyć mówiącego, lecz odpychany przez dorosłych, nie posuwał się naprzód. Przez mgnienie widział ojca, nieopodal zaś Andrzeja i Antosia, chciał krzyknąć ku nim, już otwierał usta, gdy ktoś stojący obok pchnął go łokciem.

— Nie krzycz.

Stropiony stał, słuchając słów mówcy, wreszcie wśród okrzyków zebranych wycofał się ku bramie. Stał tam ktoś krzyczący donośnie: kozacy! kozacy!

Listopadowe liście, zaścielające cmentarne drożki, nie szeleściły. Zlepił je deszcz i czepliwy się butów.

*

Ojciec wrócił znacznie później. Już był wieczór. Bolek

poznał go po chodzie, ale dziś stapał po stopniach inaczej niż zwykle. Wydawało mu się, że ojciec jest bardzo zmęczony, że idzie z trudem. Schodził do suterenu, jakby się namyslał i rozważał coś. Kiedy otworzył drzwi, zwrócił twarz ku wchodzącemu. Ojciec był mroczny. Jego spojrzenie, otwarte zazwyczaj i jasne, było teraz ciemne i skryte. Uniósłszy rękę, dotknął nią ściany, jakby zapragnął oprzeć się o nią.

— Co ci się stało? — w głosie matki zadrgał niepokój.

no do szkoły. Sprawa nabrała rozgłosu. Kałamarz ciśnięty w portret cara poruszył nie tylko władze szkolne, lecz również gubernialne. Podobno do miasta zjechał sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, widocznie jednak władze doszły do wniosku, że lepiej, aby sprawa znieważenia władcy nie wykroczyła poza gubernię i dano spokój. Tylko Andrzej i Antosia ukrywali się jeszcze jakiś czas u znajomych.

— I co będziesz teraz robił?

— W głosie ojca brzmiała troska. Powtórzył: — Co będziesz teraz robił?

— Będę się uczył.

— Hm. Uczyć się. To dobra rzecz uczyć się, ale jak to zrobisz? Do szkoły nie przyjdą.

— Sam będę się uczył.

— Sam, powiadasz?

— Tak.

— Trudno samemu. We wszystkim w życiu trudno człowiekowi samemu.

Ojciec pochylił się nad zeszytem, który mu Bolek podał. Spoglądał na zapisaną kartkę, wreszcie przeczytał głośno:

— Ten nie jest samotny, komu szlachetne towarzyszą myśli.

— Tak, hm, ale z tego nie wyżyjes

Walczymy o pokój dla naszych dzieci

Mędzynarodowa Konferencja zakończyła obrady

WIEDEN (PAP)

W toku dalszych obrad Mędzynarodowej Konferencji w Obronie Dzieci głos w dyskusji zabrała m. in. Monika Felton, laureatka Mędzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju, członkini Mędzynarodowej Komisji Kobiet do Badania Zbrodni Amerykańskich w Korei.

Monika Felton wezwała uczestników konferencji do wzmocnienia walki o pokój, a w szczególności do propagowania prawdy o okrucieństwach imperialistów amerykańskich w Korei i o wojnie bakteriologicznej, prowadzonej obec-

nie przez nich w Korei i w Chinach.

Uczestnicy konferencji serdecznie przyjęli przemówienie przedstawicieli Związku Radzieckiego Parfenowej, która mówiła o wszechstronnej opiece rządu radzieckiego i całego narodu radzieckiego nad dziećmi.

Parfenowa wskazała na konieczność zjednoczenia wszystkich sił do walki z niebezpieczeństwem nowej wojny, którą chcą rozpętać imperialiści amerykańscy. Należy domagać się od rządów położenia kresu wyścigowi zbrojeń, redukcji wydatków wojennych i powiększenia wydatków na ochronę zdrowia, oświatę, na opiekę nad matką i dzieckiem, nad młodzieżą. Należy zmusić rządy, aby uwzględniły postulat w sprawie zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Musimy protestować przeciwko wojnie bakteriologicznej w Korei i zażądać zakazu broni atomowej, chemicznej, bakteriologicznej i innych rodzajów broni masowej zagłady ludzi.

Po zakończeniu dyskusji, w której wzięło udział 52 mówców, uczestnicy konferencji wysłuchali sprawozdania komisji mandatowej.

Dnia 15 bm. pracowały poszczególne sekcje konferencji.

Dnia 16 bm. w późnych godzinach wieczornych zakończyła się Mędzynarodowa Konferencja w Obronie Dzieci. Konferencja uchwaliła m. in. apel do wszystkich narodów świata.

Społeczeństwo radzieckie czci pamięć Leonardo da Vinci

MOSKWA (PAP)

Społeczeństwo radzieckie wraz z całą postępową ludzkością obchodziło uroczyste 500 rocznice urodzin genialnego artysty epoki odrodzenia — Leonardo da Vinci.

W Moskwie, w wielkiej sali konserwatorium odbyła się uroczysta akademicka, w której wzięli udział wybitni działacze sztuki, uczeni, pisarze, przedstawiciele społeczeństwa stolicy radzieckiej.

Akademii zgali przewodniczący radzieckiego komitetu obchodu 500 rocznicy urodzin Leonardo da Vinci, artysta ludowy ZSRR — Borys Johanson.

Referat n. t. „Wielki malarz i uczyony włoski — Leonardo da Vinci” wygłosił prof. M. Apatow, który omówił życie i twórczość wielkiego malarza i genialnego uczonego.

Uroczyste akademie poświęcone 500 rocznicy urodzin Leonardo da Vinci odbyły się również w Leninogradzie, Mińsku i innych miastach Związku Radzieckiego.

ZSRR podpisał protokół o wymianie towarowej z CHINAMI

MOSKWA (PAP)

W wyniku rozmów przeprowadzonych w Moskwie, podpisano tutaj protokół o wymianie towarowej na rok 1952 między ZSRR a Chińską Republiką Ludową. Obie strony postanowiły znacznie zwiększyć obroty towarowe w porównaniu z rokiem ub.

Naród koreański obchodzi 40 lecie urodzin swego wodza

PHENIAN (PAP)

W związku z 40 rocznicą urodzin wodza narodu koreańskiego — Kim Ir-sena, Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowej — Demokratycznej powzięło uchwałę o wmurowaniu tablic pamiątkowych we wsi Mangindiu, na domie, w którym urodził się i spędził lata młodzieńcze Kim Ir-sen oraz w miejscowości Boczonbo, gdzie Kim Ir-sen kierował akcją przeciwko imperialistom japońskim. Uchwała przewiduje ponadto, że w mieście Hesanczin, skąd Kim Ir-sen rozpoczął walkę przeciwko imperialistom japońskim, zbudowana zostanie szkoła średnia im. Kim Ir-sena.

W zakładach przemysłowych, w szkołach, w jednostkach koreańskiej armii ludowej odbywają się uroczyste akademie. W Phenianie odbyła się centralna akademicka, na której referat o działalności rewolucyjnej Kim Ir-sena wygłosił wiceminister propagandy i kultury Koreańskiej Republiki Ludowej — Demokratycznej — Ki Sek-pok.

Nowa inicjatywa rządu ZSRR zmierza do utrwalenia pokoju

Odgłosy prasy światowej w sprawie odpowiedzi rządu radzieckiego na noty mocarstw zachodnich

Prasa światowa w dalszym ciągu żywo omawia odpowiedź rządu radzieckiego na noty mocarstw zachodnich w sprawie Niemiec. A oto niektóre wypowiedzi prasy:

Czechosłowacja

PRAGA. Dziennik „Rude Pravo” w artykule zatytułowanym: „Potężny oręż narodu niemieckiego w walce o pokój” pisze: Rząd radziecki w nocy z 9 kwietnia, podobnie jak w nocy z 10 marca, domaga się konsekwentnie powzięcia jedynie słusznej decyzji w kwestii niemieckiej: utworzenia zjednoczonej, demokratycznej i miłującej pokój Niemiec. Istnienie takich Niemiec sprzyjałoby utrwaleniu pokoju w Europie i na całym świecie oraz odpowiadałoby interesom wszystkich narodów szczerze pragnących pokój, a zwłaszcza interesom sąsiadów Niemiec, którzy już niejednokrotnie doświadczyli agresji militarystów niemieckich.

Francja

PARYŻ. „Zakłopotanie w krajach zachodnich po nocie radzieckiej w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami” — oto tytuł artykułu „L'Humanité”.

Brak oficjalnych komentarzy o nocie radzieckiej ze strony rządów Stanów Zjednoczonych, Francji i Anglii — stwierdza dziennik — jest

dowodem zakłopotania panującego w kołach rządzących tych krajów. Rządy USA, Anglii i Francji wiedzą doskonale, że druga nota radziecka uzupełnia jasne propozycje, sformułowane przez rząd ZSRR w nocy z 10 marca, propozycje, które pragną one odrzucić, nie ujawniając w pełni swego oblicza zarówno przed narodem niemieckim jak przed narodami innych krajów. Rządy te wiedzą, że odrzucenie tych propozycji równoznaczne będzie z jawnym opowiedzeniem się przeciwko jednoci Niemiec i pokojowi w Europie.

Dlatego też Amerykanie usiłują jak najbardziej przyspieszyć zawarcie z Niemcami bonniskimi tzw. układu ogólnego, który wraz z porozumieniami o „armii europejskiej” oficjalnie włączył Niemcy Adenauera do systemu atlantyckiego. Kraje zachodnie chcą kontynuować remilitaryzację odwetowców zachodnio-niemieckich w celu wykorzystania ich w wojnie agresywnej przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Anglia

LONDYN. Dziennik „Times”, komentując notę radziecką, stwierdza, iż od dawna już było jasne, że jeśli rząd radziecki zaproponuje przeprowadzenie w Niemczech wolnych wyborów, krajom zachodnim nie łatwo będzie odmówić przedyskutowania takiej propozycji.

Fakt ten muszą przyznać nawet ci — pisze „Times” — którzy boją się perspektywy utworzenia zjednoczonych Niemiec lub wolą odroczyć omówienie tej sprawy, póki Niemcy Zachodnie nie zostaną uzbrojone i włączone do „europejskiej wspólnoty obronnej”. Druga nota radziecka — kontynuuje dziennik — stwierdza, że cztery mocarstwa winny niezwłocznie rozpatrzyć sprawę przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich i do tego, że uznanie konieczności takiego kroku przez wszystkie cztery mocarstwa umożliwi przeprowadzenie takich wyborów w najbliższym czasie. Trudno sobie wyobrazić — pisze „Times” — jak mocarstwa zachodnie mogą odmówić dyskusji nad tym oświadczeniem.

Norwegia

OSŁO. Wszystkie stołeczne dzienniki norweskie opublikowały wiadomość o nowej nocie rządu radzieckiego, opatrzonej następującymi tytułami: „Cztery wielkie mocarstwa powinny obecnie omówić sprawę niemiecką. Nie ma żadnych podstaw, aby odrzucać rozwiązanie tej kwestii”, „Lepsza niemiecka armia narodowa niż najemna armia odwetowców z generałami hitlerowskimi. Nowa nota radziecka jest zgodna z uchwałami poczdamskimi w sprawie granic”.

Własnych komentarzy

Pod Warszawą powstaje wielka baza zaopatrzeniowa dla budowy Pałacu

WARSZAWA (PAP)

Obok intensywnych prac odgruzowawczych na placu, na którym wzniesiony zostanie Pałac Kultury i Nauki oraz budowy osiedla mieszkaniowego w Jelonkach dla radzieckich budowniczych Pałacu, trwają obecnie roboty przy budowie wielkiej bazy produkcyjno-składowej.

Baza ta powstaje w pobliżu Warszawy i zaopatrywać będzie budowę Pałacu Kultury i Nauki. Na 40-hektarowym obszarze powstana m. in.: olbrzymia wytwórnia betonu, baza autotransportu, warsztaty obróbki maszynowej, warsztaty hydrauliczno-mechaniczne, wielkie magazyny, spec-

dzienniki na razie nie publikują.

Szwajcaria

GENEWA. Dziennik szwajcarski „Die Tat”, komentując w artykule wstępnym notę rządu radzieckiego, pisze m. in.: Głównie znaczenie tej noty polega przede wszystkim na tym, że mimo jawnie negatywnego tonu odpowiedzi mocarstw zachodnich ZSRR pragnie kontynuować rokowania w sprawie utworzenia rządu ogólnoniemieckiego i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Jest rzeczą zupełnie jasną — pisze dziennik — że ZSRR pragnie by warunki wyborów w Niemczech ustalone zostały jednomyślnie przez władze okupacyjne czterech mocarstw i uważa, że kontrola nad wyborami winna należeć do tych władz.

Wkrótce rozpocznie produkcję największa w Polsce cegielnia

WARSZAWA (PAP)

Trwają końcowe przygotowania do uruchomienia największej i najnowocześniejszej w kraju cegielni w Zielonce. Robotnicy, technicy i inżynierowie, zwycięsko przełamując trudności, realizują zobowiązanie przedterminowe uruchomienia tego obiektu, podjęte dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i święta 1 Maja.

Olbrzymi plac budowy, zawalony do niedawna rumowiskiem cegieł, kamieni i żelaza szybko zmienia swój wygląd. Spychacze niwelują rozkopany teren. Mechaniczne koparki ładują olbrzymie zwalę piachu na wagony.

W olbrzymiej hali wyrobowni dziesiątki robotników uwiązują się wokół zmontowanych już, najnowocześniejszych maszyn, dostarczonych

TELEGRAM

Zgłaszamy następujących zwycięzców do Waszego II wyścigu o Puchar Pokoju:

Chlebicz
Stefaniak
Marczewski
T. Kowalski

Startują w klasie powyżej 350 ccm.

ZS GWARDIA
WARSZAWA



ORGANIZOWANY PRZEZ
REDAKCJE GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO
i T.K.S. Unia

WYŚCIG MOTOCYKLOWY

Amerykańska partia postępową idzie do wyborów pod hasłem walki o pokój

NOWY JORK (PAP)

Przewodniczący komitetu wyborczego amerykańskiej partii postępowej, b. członek kongresu Marcantonio oświadczył przedstawicielom prasy, że „rajowy zjazd partii postępowej odbędzie się w Chicago w dniach 3 i 4 lipca br.”

Marcantonio podkreślił, że kampania wyborcza 1952 przebiegać będzie przede wszystkim pod hasłem walki o pokój. Wysuwając kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, amerykańska partia postępową chce umożliwić narodowi amerykańskiemu wybór kandydatów, którzy będą walczyli o pokój. Wypowiedzi kandydatów partii republikańskiej i partii demokratycznej — oświadczył Marcantonio — dowodzą, że kandydaci obu tych partii będą w razie wyboru prowadzili politykę wojny i że zamierzają obarczyć amerykańskie masy pracujące olbrzymimi wydatkami na zbrojenia.

Marcantonio stwierdził, że krajowy komitet amerykańskiej partii postępowej zatwierdził kandydatury Vincenta Hallinana i Karoliny Bass na prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych.

Zjazd amerykańskiej partii postępowej w Chicago — oświadczył Marcantonio — nie ograniczy się do technicznej strony kampanii wyborczej. Zjazd ten będzie wielką manifestacją szerokiej rzeszy narodu amerykańskiego w obronie pokoju i praw obywatelskich.

W Egipcie odroczono wybory do parlamentu

LONDYN (PAP)

Jak donosi agencja Reutersa, w Kairze opublikowano dekret królewski, na podstawie którego zostały odroczone na czas nieokreślony wybory do parlamentu egipskiego, mające się pierwotnie odbyć 18 maja br.

Malik demaskuje „dokument roboczy” Plan USA dąży do zebrania informacji szpiegowskich

NOWY JORK (PAP)

Na posiedzeniu drugiego komitetu roboczego komisji rozbrojenia ONZ przedstawiciel ZSRR — Malik podał krytyce tzw. „dokument roboczy” delegacji Stanów Zjednoczonych pt.: „Propozycje w sprawie stopniowego i stałego ujawniania i spraw

dzania informacji o wszystkich siłach zbrojnych i zbrojeniach”.

Malik wykazał, że propozycje amerykańskie nie mają nic wspólnego ani z zakazem broni atomowej, ani z redukcją zbrojeń i w konsekwencji ze sprawą utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa. Przedstawiciel ZSRR podkreślił, że amerykański plan „ujawniania i sprawdzania” zbrojeń zmierza do oszukania światowej opinii publicznej. Malik dowiódł na konkretnych przykładach, że amerykański plan „ujawniania i sprawdzania zbrojeń” w istocie rzeczy jest jednym ze środków przygotowania wojennych. Plan ten ma na celu zebranie pełnych informacji szpiegowskich o siłach zbrojnych, zbrojeniach i przemysle wojennym innych państw przy równoczesnym zachowaniu w tajemnicy informacji o amerykańskiej broni atomowej i innych rodzajach broni masowej zagłady. Jeśli komisja rozbrojeniowa ONZ ma, rzeczywiście być komisją rozbrojeniową a nie organem zbierania informacji o zbrojeniach, powinna przyjąć za podstawę swej pracy propozycje radzieckie, które w pełni zapewniają wykonanie głównego jej zadania — uregulowanie sprawy zakazu broni atomowej, redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.

Amerykanie użyli znów pocisków chemicznych w KOREI

PEKIN (PAP)

Centralna koreańska agencja telegraficzna podała wiadomość o nowym fakcie zastosowania przez interwentyw amerykańskich pocisków chemicznych.

Agencja stwierdza, że 1 kwietnia artyleria amerykańska ostrzelała pozycje wojsk ludowych na dwóch odcinkach frontu zachodniego pociskami chemicznymi.

Dnia 1 kwietnia o godz. 11 artyleria amerykańska ostrzelała przeszło 20 pociskami pozycje wojsk ludowych na północ od Koranpho. — Wiele z tych pocisków było wypełnionych gazem trującym.

Tego samego dnia o godz. 18 min. 30 w rejonie wsi Kiczon na zachód od Koranpho nieprzyjacieli ostrzelał stanowiska koreańskiej armii ludowej przeszło 60 pociskami, z których wiele było również napełnionych gazem trującym.

Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji twierdzili głośnie, iż dążą rzekomo do redukcji zbrojeń, wychwalając amerykański „dokument roboczy” o „ujawnianiu i sprawdzaniu” informacji o zbrojeniach.

WIRYJEN

Jerzy Dukament

Leszczyński poszedł. Rabcz jeszcze raz obejrzał kłitkę, żelazne belki stropu, solidny beton ścian. Jeszcze ten raport Sliwowskiego sprzed dwóch lat: ćwierć-tonowa ile pięter przebija przy trafileniu? Oczywiście, w takich tam Barcelonach, rudery...

Ucieszony, że strach minął, poszedł do schronu ogólnego, nie bardzo wiedząc po co, po prostu, żeby wyładować wzbierającą po tamtej depresji energię. Na schodach pod wodzą Leszczyńskiego pół tuzina szeregowych ciągnęło nieszczęsną mapę. Drzwi do schronu były jednak na nią za ciasne. Próbowano ją trochę wygiąć, ale ramy trzymały się mocno.

Niebawem energia stała się wściekłością. Wymyślał Leszczyńskiemu: co za budowa schronu? Dlaczego nie uwzględnił wymiarów mapy? Cemu wcześniej nie pomyślał o jej przeniesieniu? Wydało mu się, że bez tej mapy nie może zrobić nic sensownego. A potem, rozbrzmiały powoli młotami o mapę, przyszedł nowy, kolejny atak przerażenia, jak wtedy, po wizycie Knothe'go.

Wrócił do swojej kłitki, padł na krzesło, ręka przecierała oczy. Plan operacyjny... Nie chciał, nie umiał — może, bo bez mapy — spojrzeć nań, ujrzeć go w całości. Z wielkiej ogólnej niepewności jeden szczegół wraził mu się teraz w myśl: armia Prusy. Trzy dywizje jeszcze w mobilizacji, trzy inne zaczęły się dopiero koncentrować. Dwa dni transportów kolejowych, to znaczy na miejsce kilka batalionów strzelców. Reszta w drodze... teraz te naloży, można sobie wyobrazić — rozwała kilka torów w Dęblinie, nie daj Boże most — i cały plan koncentracji pójdzie do diabła.

Grupa Lubusz — dwie niepełne dywizje. Sk...syn Knothe, miał rację. Od armii Łódź odwrócono, od armii Kraków — tym bardziej. Mogłyby rozpoznać nieprzyjaciela, zatrzymać — pół dnia? dobie? — aż do wkroczenia armii Prusy. Ale trzeba mieć tę armię. Ma się zaś g... w proszku.

Najbliższa dywizja, która to? Zakrzewskiego, tego bufona, pijaczynę. Ma iść na Kielce, na Włoszczowę, kompletować grupę Lubusz. Może by rzucić ją bardziej na północ, na wzmocnienie grupy skarżyskiej, armii Prusy? Do cholery, za wcześniej na zmiany, trzeba poczekać na meldunki. Przecież to nie ćwiczenia, nie gra wojenna, przecież to wojna!...

Kwadran rozpacz, jakby dopiero zrozumiał, co się od paru godzin dzieje. Rozpacz, przerywana telefonami. System selekcji zaważył się, Leszczyński ciągle jeszcze bonykał się z mapą. Rabcz odpędzał różnych generałów, dyrektorów departamentów, cywilnych wiceministrów. Po każdym odrzuconym telefonie czarna chmura wracała mu na oczy. Sk...syn, sk...syn Knothe. Armia Poznań o dwieście kilometrów za daleko na zachodzie, Armia Toruń — jeszcze gorzej. Grupa Czersk, od razu stracona. Dać depezę, niech wywoła, co się da z korpusu interwencyjnego. Po kolei wyłaziły mu przed oczy szczegóły planu i wszystkie były pełne ponurej niedorzeczności.

Telefony się zagaściły, podnosił słuchawkę i prawie nie słuchając, ciskał ją z powrotem. Szczęściem poznał „halo” Kasprzyskiego, przemógł się, wysłuchał żalów tamtego, że co to jest, minister spraw wojskowych na uboczu, dotąd nie ma wiadomości z frontu. Uspokoił go: Wódz Naczelny też jeszcze nie ma. Tamten o Friedeburga wspominał, trzeba się było wykreślić: pomysłimy.

Sam imię Rydza wywołał i sam teraz na nowo się przestraszył: lada chwila zawoła, zażąda skłiku, projektów rozkazów, dyspozycji. A tymczasem tylko chaotyczne okruciny tej wielkiej burzy, która już nad krajem szaleje. Tam szpital podpalony, tam naloż na tabory.

107) (Ciąg dalszy nastąpi)

notujemy

W niedzielę, 20 bm. o godz. 10.30 w Poznaniu na boisku przy ul. Rolnej odbędzie się mecz piłkarski pierwszoligowych zespołów „Ogniwa” (Kraków) i „Kolejarza” (Poznań).

17 bm. powróciła ze Związku Radzieckiego ekipa szermierzów polskich, która przez 3 tygodnie bawiła na wspólnym obozie treningowym w Moskwie i Leningradzie.

W niedzielę, 20 bm. o godz. 10.30 w Lesznie w sali ćwiczeń miejskiej odbędzie się zawody siatkówki i koszykówki pomiędzy zespołami — „Kolejarza” (Łódź) a miejscowym „Kolejarzem”.

W tym samym dniu o godz. 16 na boisku „Gwardii” „Kolejarz” (Łódź) rozegra rewanżowe zawody piłki nożnej z drużyną „Kolejarza” (Rogożno).

GŁOS SPORTOWY

Sukces szachistów polskich w NRD

W Goerlitz zakończył się międzynarodowy, drużynowy turniej szachowy z udziałem zespołów Polski, Węgry i NRD. Poza konkursem w turnieju wziął również udział drugi zespół NRD. Turniej zakończył się zwycięstwem Polski — 14,5 pkt. przed Węgrami — 9 pkt., NRD — 6,5 pkt., i NRD II — 5,5 pkt. Szachiści polscy pokonali w drugim dniu w turnieju Węgry 6:4, co

jest dużym sukcesem Polaków, ponieważ Węgrzy wystąpili w bardzo silnym składzie z Barczą, Szabo, Benko i Szily na czele.

W ostatnim dniu Węgry zremisowali z NRD 5:5 a Polska wygrała z NRD II 6:4.

Na boiskach i w halach

W Kościanie piłkarze Unii (Mosina) pokonali „Kolejarza” po ciekawej grze 2:0. Bramki padły ze strzałów Kordylewskiego i Fiera.

W grodzie Lecha spotkanie miejscowego Kolejarza ze swym imiennikiem z Leszna zakończyło się 3:3. Poznańscy Budowlani zwyciężyli Ogniwo 3:1.

Krotoszyński WKS z trudem wygrał spotkanie ze swym lokalnym rywalem „Kolejarzem” 2:1.

Piłkarze poznańskiej „Gwardii” nie mieli szczęścia w Koninie, gdzie ze swym stojącym na dobrym poziomie uległ miejscowej „Spójni” 2:4. Strzelcami zwycięskich bramek byli: Z. Szymczak — 2 oraz Wojciech i Świątek. Również nie powiodło się Gwardii II z Kalisza, która w dzień później uległa miejscowemu Gwardzistom 1:2.

W przedmeczach Gwardia II (Konin) pokonała niezbyt zasłużenie miejscowego Górnik 3:2.

Wysokie zwycięstwo uzyskała jedna z najcięższych ekip kolejarzowskich WKS Jarocin 5:0. W pobliskim Żerkowie rezerwy Kolejarza pokonały LZS 3:0.

Tenisiści i piłkarze polscy odjechali do NRD...

Z Dworca Głównego w Warszawie odjechali do Berlina tenisiści polscy oraz drużyna piłkarska CWKS. Sportowcy polscy rozegrają w Niemieckiej Republice Demokratycznej towarzyskie spotkania z okazji Miesiąca Przyjaźni Niemiec-Polskiej.

Mistrzostwa bokserskie w hali WOSS

Indywidualne mistrzostwa bokserskie seniorów wojew. poznańskiego rozegrane zostaną w dniach 18, 19 i 20 bm. (początek o godz. 18) w hali Wofew. Ośrodek Szkół Sport. przy Drodze Dębińskiej 10 (p)

Na żużlu w Krotoszynie

Motocykliści krotoszyńskiej Gwardii otworzyli sezon ciekawymi popisami jazdy zręcznościowej, uroczystymi biegami na żużlu. Największym zainteresowaniem cieszył się motocyklowy mecz „piłki nożnej”.

nia z okazji Miesiąca Przyjaźni Niemiec-Polskiej.

W skład ekipy tenisistów wchodzi: Popławski, Kwiatek, Radzio, Liciś, Niestroj, Chytrowski oraz junior Wilczek Kierownikiem i trenerem jest Herbst.

Drużyna CWKS składa się z 15 zawodników na czele ze Stefaniszynem, Olejnikami, Orłowskim i Breiterem.

W skład kierownictwa piłkarzy CWKS wchodzi: Przyłipiak, Domański oraz trener Kuchar.

...a n'ywacy do Moskwy

16 bm. w godzinach porannych odleciała samolotem do Moskwy na zaproszenie Wszechzwiązkowego Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu, grupa pływaków polskich: Grymalowski, Petruszewicz, Tołkaczewski i Mroźna oraz kierownik Gruda i trener Czuperski.

Ważne wskazania przed II wyścigiem o Puchar Pokoju

Celem absolutnego uporządkowania arterii dojazdowych wiodących na wolski tor, dla możliwie najlepszej przepustowości ulic, zbierających się na stadion wyścigowy, organizatorzy wprowadzają w tym roku dużo innowacji komunikacyjnych.

Tak więc zakłady pracy, które wybierają się na Wole własnymi samochodami ciężarowymi i platformami — przycepkami — proszone są o zgłoszenie się w sekretariacie TKS Unii (Grobla róg Wielkich Garbar) dla uzyskania zezwolenia na wjazd na stadion i wyznaczenia miejsca postoju pojazdu. Ostateczny termin składania zgłoszeń, upływa w sobotę w przeddzień wyścigów.

Godzina wyjazdu na stadion na Woli: 11

Autobusy MPK już od godzin 12 kursować będą na Wole i to do ul. Tatrzańskiej, wiozącej bezpośrednio na tor. Z pewnością będzie powrót z wyścigów, gdyż MPK „do ostatniego widza” przysłać będzie autobusy i trolleybusy na Wole.

Jeśli chodzi o pojazdy konne to w porozumieniu z organami po-zadkowymi MO, skieruje się je z ulicy Dąbrowskiego w prawo na ulicę Burzaską. Tego rodzaju pojazdy nie mogą w żadnym wypadku dojeżdżać ulicą Dąbrowskiego do Tatrzańskiej.

Taksówki mogą korzystać z całej trasy Dąbrowskiego włącznie z ulicą Tatrzańska, lecz tylko do przejazdu kolejowego, nie dojeżdżając do wejścia głównego.

Samochody prywatne i motocykle można zaparkować za oblatą na stadionie za głównym wejściem tylko do godziny 14.

Jednocześnie innym „dojazdowiczom” polecamy wygodną i nową szosę Strzeszyńską, która prowadzi do widowni od strony Rusałki i jeziora Strzeszyńskiego.

Jak już wczoraj podawaliśmy DOKP poznańska, ekspediuje dwa specjalne pociągi na Wole, które wyruszą z dworca głównego, pierwszy o godz. 13.22, drugi przed godziną 14, z peronu IV.

Przed samymi wyścigami wyładule na torze wyścigowym samolot-sanitarka Ligi Lotniczej.

Niedzielną, poznańską imprezę zapowiada się wrecz wspaniale. Start wybitnych polskich jeźdźców w tych pięknych zawodach motocyklowych o Puchar Pokoju, dalej manifestacja sportowców motorowych na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruła — oto zaiste piękna oprawa tych wyścigów, które z pewnością na Wolskim torze — to jest pewne — nieprzebrane tłumy widzów.

II wyścigi o Puchar Pokoju zainaugurują w niedzielę w Poznaniu letni sezon motorowy w Polsce.

A więc wszyscy idziemy 20 bm. na godzinę 14.30 na Wole!

Przypominamy, że Orbis w swych punktach na Pl. Wolności 3 i 5, Armii Czerwonej 8 i Rokossowskiego 81 uruchomił od kilku dni przedprzedaż biletów na wyścigi. Radzimy wszystkim wcześniej zopatrzyć się w bilety.

Niedziela 20 bm. godz. 14³⁰ Wola (Ławica) II wyścigi motocyklowe o Puchar Pokoju

Pracownicy poszukiwani

Szwajcarów oborowych oraz do chlewni macior poszukuje zaraz Zespół PGR Kwilez, Okręg Poznań-Zachód, pow. Międzybóże. Warunki pracy według Układu Zbiorowego Pracy. Mieszkania zapewnione. R871

Bagryście-maszyniste na kopaczkę parową zatrudnia Poznańskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych. Zgłoszenia w Sekcji Personalnej Poznań, ul. Alfreda Lampe nr 27/29. R879

5 wykwalifikowanych pomocników ogrodniczych przyjmą natychmiast Zakłady Ogrodnicze P.G.R. w Lesznie Wlkp., ul. Rakolewska nr 1. Warunki pracy zostaną omówione na miejscu. 7372gp

4 praktykantów poszukuje zaraz Gospodarstwo Ogrodnicze Borowo p-ta Czempiń. Wynagrodzenie wg umowy zbiorowej. R890

Kierowników budów (radio, tele- i elektrotechnicznych), techników budów, monterów zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Robót Telekomunikacyjnych na prace wyjazdowe. Wynagrodzenie wg stawek budowlanych. Zgłoszenia osobiste lub listowne: Samodzielna Grupa Robót Wydzielonych, Warszawa, ul. Żabkowska 15. R874

Techników - mechaników, technika normowania; tokarzy, ślusarzy maszynowych do działów produkcyjnych i pracowników fizycznych pilnie poszukuje Poznańska Baza Remontu Obrabiarek Poznań, Rataje 138. Warunki do omówienia w dziale kadr. Praca natychmiast do podjęcia. Dowóz pracowników do i po pracy samochodami firmowymi. 5412g

Wolne posady

Pomoc domowa do 2 dzieci potrzebna zaraz, Poznań, ul. Czwartaków 24, m. 2. 7401p

Pomoc domowa, przychodnia potrzebna Kroczyńska, Poznań Grobla 14/4. 7404p

Pomoc domowa lubiąca dzieci potrzebna w domu przy ul. Czerwonej 36 m. 5 od godz. 18 5363g

OGŁOSZENIA DROBNE

Ekspedientka do sklepu pęczywa z całym utrzymaniem potrzebna Wrocław, Partyniego 30, m. 2. 5364g

Pomoc domowa dla 2 dzieci zaraz potrzebna, — Poznań, Myślska 4, m. 4. 5250

Mieszkanie i utrzymanie dam osobie uczęszczać na opiekę nad dzieckiem, Oferty Głos Wielkopolski dla 5378g

Czelnia krawiecka i rzemieślnicza potrzebna, Poznań, Małkowska 36, m. 1. 5390g

Przedstawiciel(ka) potrzebny na Śląsk, wyroby galanterijne. Oferty Głos Wlkp. dla 5396g

Fryzjerka potrzebna, posada stała, Poznań, Dzierżyńskiego 43. 5399g

Czelnia krawiecka potrzebna, Poznań, Palacza 21, m. 1. 5413g

Robotnice, robotnicy, emeryci potrzebni do prac w ogrodnictwie, Poznań, ul. Błuszczo, Wa 14. 5409g

Pomoc domowa do lekarza potrzebna, Poznań, Rokossowskiego 78, m. 6. 5414g

Uczeń krawiecki potrzebny, — Poznań, Wrocławska 23. 5425g

Nauka

Trzymiesięczne nowoczesne kursy korekcyjne kursu składowości 163 R75R

Sprzedaż

Samochód DKW 600, po generalnym remoncie, nowe ogumienie, sprzedam. Poznań, Szwedzka 3, m. 7. Czyż 7403p

Wózek (auto) sprzedam, Poznań, Kościelna 18, m. 24. 5319g

Parcelę piękną położoną w Lubaniu przy ul. Fabrycznej, sprzedam, Oferty Głos Wielkopolski dla 5368g

Samochód D. K. W. małej litry „Ww” do remontu sprzedam, Poznań, Lampędo 19, m. 20. 5369g

Paroknami sprzedam, — Poznań, Dąbrowskiego 63/65. 5400g

Kupna

Parcela budowlana Poznań lub przedmieście kupię. Oferty Głos Wlkp. dla 5375g

Dom wypalony do rozbioru kupię. — Oferty Głos Wielkopolski dla 5444g

Łódź motorowa, 4-osobowa, z tylnym motorem kupię. — Poznań, telefon 89 28. 5435g

20000 cegieł z rozbioru kupię. — Oferty Głos Wielkopolski dla 5437g

Igły do podnoszenia oczek, maszynowe, kupimy. — Adres wskazać Głos Wlkp. nr 5410g

Zamiana

Pokój kuchnia, łazienka, Luboń przy dworcu, zamienię z bezczynnym małym mieszkaniem 1/2 wziętnie duży kuchenia bez łazienki, eminie Żabi kowo okolica obłotna, Oferty Głos Wlkp. dla 5387g

Pokój kuchnia zamienię na 2 pokoje z kuchnią. — Poznań, Bzowa 2, m. 2a. 5394g

Pokój kuchnia, stróżówkę, zamienię na podobne lub większe bez, Poznań, Garbary 62, m. 10. 5391g

Dnia 16 kwietnia 1952 zmarł nagle namaszczony Olejami św. nasz najukochańszy brat, szwagier i stryjek śp.

Bernard Głowicki

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 19 bm., o godz. 11.30 z kaplicy emmentarnej na Junikowie.

W ciężkim smutku pogrążona rodzina.

5443g

Platformy i przyczepki od 4 do 5 ton sprzedam, Poznań-Zęgrze, Ostrowska 43. telefon 99-88. 5432g

Zguby

Zgubiono kartę meldunkową K M nr 01V 1080, Franciszek Żdanowski. 7203p

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Jan Paweł, Kolumna gmina i powiat Gniezno. 7336p

Zgubiono legitymację Szkoły Chemicznej na nazwisko Tadeusz Głabiszewski. 5365g

Zgubiono legitymację Związku Zawodowego Pracowników Fl. nansowych na nazwisko Zofia Józwiak. 5383g

Zgubiono kartę meldunkową nr R X 16030, wydanej Starogardzie Szczecińskim na nazwisko Teresa Krajewska. 5371g

Różne

Kto ustawił parkan? Oferty Głos Wlkp. dla 5372g

Ceruje pończochy, skarpety, bieliznę. Poznań, Marchlewskiego 58a, m. 4. 5397g

Leśnica-Uzdrowiska

Na 4 miesiące poszukuję pokój na letnisko w Puszczyku. Wile. Puszczykowsku, oddam pokój w Poznaniu Oferty Głos Wielkopolski dla 5388g

Wolne lokale

Pokój w centrum wynajmę tylko samotnemu lekarzowi. Oferty Głos Wlkp. dla 5365g

Szuka lokalu

Pokoju lub pokoju z kuchnią poszukuję, ewtl. zwrocę koszt remontu. Oferty Głos Wielkopolski dla 5362g

Pokoju 2-osobowego poszukuje. Of. Głos Wlkp. dla 5415g

Studentka poszukuje pokoju. Oferty Głos Wlkp. dla 5411g

Dwaj studenci leśnicy poszukują pokoju. — Oferty Głos Wielkopolski dla 5389g

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Wolne lokale

Pokój w centrum wynajmę tylko samotnemu lekarzowi. Oferty Głos Wlkp. dla 5365g

Szuka lokalu

Pokoju lub pokoju z kuchnią poszukuję, ewtl. zwrocę koszt remontu. Oferty Głos Wielkopolski dla 5362g

Pokoju 2-osobowego poszukuje. Of. Głos Wlkp. dla 5415g

Studentka poszukuje pokoju. Oferty Głos Wlkp. dla 5411g

Dwaj studenci leśnicy poszukują pokoju. — Oferty Głos Wielkopolski dla 5389g

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

Pracujące, bezczynne małe mieszkanie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia kierować: Poście restan-te I Urząd Pocztowy Poznań, Helena Darmosz. 7402p

LIST DO PREZYDENTA

Obywatelu Prezydencie!

My, kobiety, zrzeszone w Lidze Kobiet dzielnicy Poznań — Jeżyce, składamy Tobie, Pierwszemu Obywatelowi naszej Ludowej Ojczyzny życzenia płynące z serc polskich kobiet.

Przyrzekamy, że w dalszym ciągu pracować będziemy dla dobra Polski Ludowej, której Ty dzielnie przewodzisz.

Jako nasz urodzinowy dar — w uznaniu Twoich wielkich zasług dla narodu — zobowiązujemy się realizować wzniośle idee walki o pokój i ugruntować je w sercach naszych.

Anna Noskowiak
przewodnicząca Zarządu
Dzielnicy Ligi Kobiet,
Poznań — Jeżyce



CAF — fot. Kondracki
Dzieci u Prezydenta RP Bolesława Bieruta w dniu ich święta. (29. V. 1950 r.)

60 rocznicę urodzin Prezydenta R.P. uczciłi ludzie pracy zaciąganiem Wart Bierutowych

W dniu dzisiejszym przypada 60 rocznica urodzin Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — Bolesława Bieruta. Uroczystość tę uczciły rzesze pracujące licznymi zobowiązaniami, dając w ten sposób wyraz miłości i przywiązania do Pierwszego Obywatela Polski. We wszystkich niemal zakładach pracy zaciągano ponadto Wart Bierutowe.

W Poznaniu poza Zakładami Przemysłu Metalowego im. J. Stalina, Poznańskimi Zakładami Przemysłu Gumowego „Stomil”, Wielkopolską Fabryką Urządzeń Mechanicznych i Poznańską Wytwórnią Papierosów, zaciągali Wart Bierutowe także inne zakłady pracy.

WSM nr 3

Przy przybranych proporcjami i podobiznami Prezy-

denta RP warsztatach zaciągali Wart Bierutowe pracownicy Wytwórni Sprzętu Metalowego nr 3 w Poznaniu. Wartość tych zobowiązań wynosi przeszło 15.700 zł. I tak: 3-osobowa załoga hali nr 1 podjęła się wykonać ponad plan 100 detali, 20-osobowy zespół hali nr 2 — 100 jednostek produkcyjnych, a brygada elektryczna w składzie Roszkiewicz, Krzewiński i Jędrkowiak podłączyć do sieci w terminie 3 dni 3 maszyny. Indywidualne zobowiązania podjęli: Musiałowski i Hundert — przeprowadzić kapitalny remont maszyny, Nawrocki, Bysiak i Krzyczynski — skrócić remont maszyny i Małyszka — wykonać podstawę do gablotki.

PZPO

im. Komuny Paryskiej

Warty Bierutowe zaciągali również w dniach 12, 15, 16, 17 i 18 bm. załoga Poznańskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Komuny Paryskiej w Poznaniu. Wartość dodatkowej produkcji i zaoszczędzonego materiału wyniosła 9.187 zł. Składają się na to m. in. zobowiązania zespołów: nr 1 i 2, które wyprodukują ponad plan towarów na sumę 4.416 zł i nr 30 — na sumę 1.005 zł. Poza tym szereg zespołów podjęło się polepszyć jakość produkcji i zmniejszyć ilość poprawek od 5—50%.

Po 5 tys. m. nici i 100 m krajki zaoszczędzą zespoły 4, 5, 18 i 19, 200 m krajki i 10 igieł zespół 11 i 100 m krajki i 15 igieł zespół 10. Dalsze 600 m krajki i 100 igieł użył zespół 22, 23 i 25. Ogółem oszczędności w materiale wyniosła: 20 tys. m nici, 1300 m krajki i 205 igieł.

Zakłady Naprawcze „Poznań”

Wartość zobowiązań podjętych w ramach wart ku czci 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta przez załogę Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego „Poznań” w Poznaniu, sięga wielu tysięcy złotych. Składają się na to m. in. zobowiązania Oddziału XII spawalniczego na sumę 7.179 zł. Powstanie ona m. in. przez dodatkowe spawanie jednego cylindra parowozowego przez drużynę Buszcza i Ljewskego i zmontowanie jednego cylindra parowozowego przez drużynę Dziamskiego. Praca ta przyniesie państwu 2.083 zł oszczędności. Drużyny: Jankowiak — wykonają dodatkowo 60 stopni do parowozów, Fintza i Bzdyska — 5 budek dla kierowników pociągów i Kretkowskiego — 30 kompletów blach ściekowych do parowozów — ogólna wartość 4.896 zł, a drużyna Ratajczaka potnie blachy stalowe na skrzynie ogniowe. Poza tym 9 pracowników Oddziału Spawalniczego zobowiązało się wykonać nowy narybek dla Zakładów.

Załoga montowni parowozów podjęła zobowiązanie zespołowe zebrania na złom ½ tony mosiądzu wartości 1.140 zł, niezależnie od tego Stefan Nawrocki wykona dodatkowo 40 sztuk smarowników. Załoga kotłarni zbierze półtora tony żeliwa, 5 ton złomu żelaznego i 215 kilo brązu oraz naprawi 1.900

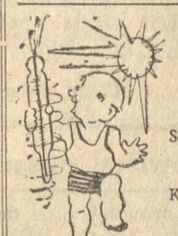
sztek starych nakrętek. Zwiększy ona również wydajność pracy przez przyspieszenie robót przy naprawie kotłów parowozowych. Podnieść wydajność pracy do 142% normy zobowiązała się młodzież z drużyny im. Tadeusza Kościuszki i do 138% normy ślusarze z nowej kotłowni. Zobowiązania dodatkowej produkcji podjęły załogi działu mechanicznego, II drużyna działu armatury i sekcja 10 działu wagonów osobowych. Poza tym z działu wagonów osobowych drużyna Jędrzyka zobowiązała się wykonać jeden wagon 30 godzin przed terminem, drużyna Nowaka — 24 godziny i grupa 90 — 16 godzin przed terminem. Załoga narzędziowni przyspieszy wykonanie swych prac, przeprowadzi naprawę narzędzi i wykona dodatkowo nowy sprzęt.

P.Z.O.

16 Wart Bierutowych zaciągali pracownicy Poznańskich Zakładów Obuwia w Poznaniu. Przez oszczędność surowca i ponadplanową produkcję osiągnęli oni 15 i 16 bm. 7.514 zł oszczędności. Na dalszą sumę składają się zobowiązania podniesienia jakości wyprodukowanych towarów przez wyeliminowanie drugiego gatunku i podniesienie wydajności pracy. Ogółem wartość zobowiązań załogi Poznańskich Zakładów Obuwia podjętych ku czci 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta wyniosła 8.140 złotych.

Warty Bierutowe zaciągali to ponadto w fabryce „Goplana” w Lubońskich Zakładach Przemysłu Spożywczego, w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym, Państwowej Komunikacji Samochodowej, w Publicznej Bibliotece Miejskiej oraz w wielu innych zakładach pracy województwa poznańskiego.

18 KRONIKA KWIECIEŃ



PIĄTEK

Apoloniusza

Święto w.: 4.49
zach.: 18.55
Księżyc w.: 2.45
zach.: 11.22

Pogodnie lub dość pogodnie, tylko w północno-zachodniej części kraju stopniowy wzrost zachmurzenia. Nocą w północnej części kraju miejscami przymrozki. Dniem temperatura maksymalna od +13 st. C. na Wybrzeżu, do +20 st. C. na południu kraju. Wiatry na ogół umiarkowane z kierunków północno-wschodnich.

A PTEKI:

nr 97 — Dzierżyńskiego 144
nr 101 — Rynek Śródecki 1
nr 105 — Mazowiecka 12
nr 113 — Rokossowskiego 146
nr 117 — Kraszewskiego 12
nr 175 — 23 Lutego 8

Tłoczono: Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka, Przedsiębiorstwo Państwowe, Poznań, ul. Wawrzyniaka 39.
K-3-10612

Dla dobra kraju — ku czci Prezydenta

O sprawie tej mówiono już od dawna. A to na zebraniach gromadzkich, a to w sąsiedzkich pogwarkach, ba, nawet w rodzinnym gronie, przy stole, albo na ławeczce przed domem o wieczornej godzinie, kiedy to już po robocie, a na spanie jeszcze za wcześnie. Niejeden z mieszkańców Chraplewa, obejmując gospodarskim okiem swoją ziemię, namyślał się: „Co zrobić, by mi więcej przynosiła plonów?” Inny znów zastanawiał się nad tym, jakby tu zwiększyć stan swoich chlewów, by na punkt skupu odwozić więcej świń, niż przewiduje jego norma.

Mysł o zwiększeniu produkcji rolnej niby uparta mucha krążyła wokół gospodarskich głów. Z ogólnopolskich dożynek w Poznaniu wrócili chraplewianie z mocnym postanowieniem zrealizowania swoich zamysłów. Z ust Prezydenta, tego Wielkiego Gospodarza Ludowej Ojczyzny, usłyszeli przecież słowa uznania za dotychczasową pracę, a równocześnie zachętę do jeszcze większego wysiłku.

Trzeba było iskry

Już na jesień usiłowali rozgrzać tajemnicę wydobywania z ziemi więcej, niż dawała dotychczas. Wczesne podorywki, sianie zbóż motykowymi dla zasilenia gleby próchnicą, obfite wapnowanie — oto kilka ze sposobów odpowiedniego przygotowania gleby. Były to próby pojedyncze, podejmowane żywiołowo, pełne zapału, lecz może pozbawione cech planowego działania i masowości. Musiała paść iskra, która by zapaliła poszczególne ogniska dobrej woli i złączyła je w jeden wielki a serdeczny płomień zorganizowanej akcji. Noworoczne orędzie Prezydenta Bolesława Bieruta przekonało chłopów chraplewskich, że podniesienie produkcji rolnej jest ich patriotycznym obowiązkiem.

„Bracia chłopie! Osiągnięcie przełomu we wzroście produkcji rolnej i w rozwoju hodowli od was przede wszystkim zależy. Pogłębiajcie swą

wiedzę rolniczą — Państwo Ludowe okaże wam w tej dziedzinie wszechstronną pomoc. Organizujcie się i jednolicie, aby wykorzystać na swych polach nowoczesne maszyny rolnicze — pomogą wam w tym państwowe o-



Franciszek Kubiak, dobry gospodarz i zapalony hodowca pszczoł, ma zamiar przekroczyć zobowiązanie, podjęte ku czci Prezydenta Bieruta

środki maszynowe. Już dziś czynicie energiczne przygotowania do wiosennego siewu. Zbiorowym wysiłkiem i gromadzką pomocą wykorzystajcie wszelkie odogoty. Walczcie ze spekulacyjnymi tendencjami kuliakta. Pomagajcie państwu ludowemu w zaopatrzeniu ludności miast w produkty rolne, a wsi w towary przemysłowe. Zabezpieczajcie terminowe wykonanie obowiązków dostaw.”

Chłopi Chraplewa wiedzieli dobrze, że podnieść wydajność na wsi to znaczy dopomóc do tego, by produkcja rolna mogła nadażyć za rozwijającym się w szybkim tempie przemysłem. „Nie zawiedzimy naszego Prezydenta” — powiedzieli sobie i oto nadeszła okazja, by pokazać dowód przywiązania i miłości. Zebranie gromad-

kie, na którym uchwalono list do Prezydenta dla uczczenia 60 rocznicy Jego urodzin było dla każdego z 42 mieszkańców Chraplewa przeżyciem, które na stałe utrwaliło się w ich pamięci. Wezwanie Chraplewa, jak sztafeta, obiegło gromady w całej Polsce, dając innym chłopom przykład, jak najlepiej uczcić urodziny Prezydenta.

Wydrzeć ziemi lepsze plony

Chraplewianie przyrzekli Prezydentowi zmusić ziemię do rodzenia większych niż dotychczas plonów. Każdy hektar ma dać więcej żyta o 2 q, pszenicy o 3 q, jęczmienia o 1,5 q, owsa o 2,5, rzepaku ozimego o 1,5 q, buraka cukrowego o 60 q — w porównaniu z rokiem ubiegłym. By zwiększyć ilość pasz dla inwentarza Chraplewo zobowiązało się zasiać 12 ha lucerny, 60 ha poplonów i 12 ha mieszanek pastewnych ozimych.

„Chcemy również — donosili chłopie Prezydentowi — przyczynić się w miarę naszych sił i możliwości do lepszego zaopatrzenia w mięso i tłuszcz ludzi pracy w miastach, w tym celu zobowiązujemy się:

— wykonać terminowo obowiązkowe dostawy trzody chlewnej, a oprócz tego zakontraować i odstawić drugie tyle, to jest 125 sztuk bekonów w roku bieżącym;

— zwiększyć w roku bieżącym dostawę mleka do zlewni o 30 tys. litrów, doprowadzając ogólną ilość odstawnego z naszej gromady mleka do 120 tys. litrów.”

Zadanie, jakie nakreślił sobie chraplewscy rolnicy, nie są błahe. Ale żaden z nich nie ma wątpliwości co do ich wykonania. Zresztą który gospodarz nie chciałby osiągnąć najwyższych plonów? Tym więcej, że w ten sposób wypełnia swe zobowiązanie wobec ukochanego Prezydenta.

— Państwo nam tyle daje, to i my powinniśmy coś dla państwa i Prezydenta zrobić — mówi doświadczony rolnik Franciszek Buda, gospodarujący na 7 hektarach.

Najmilszy upominek urodzinowy

Gdy się ma we wsi takich dzielnych rolników jak Buda, Hałas, Gomuła, Wojciechowski, Gućka, Kubiak, czy Łuczak — można mieć pewność, że średnia wydajność z hektara podniesie się na pewno. Niektórzy z nich poznali już tajemnicę wielu gospodarskich zwycięstw: np. Franciszek Kubiak ratuje swe ziemniaki przed suszą przez to, że wysiane poplonu (np. koniczynę) przetrzymuje na polu do wiosny, potem je przeorywa i dopiero na tym sadzi ziemniaki. Przekonał się, że dzięki temu otrzymuje 10

kwintali ziemniaków więcej z jednego hektara.

Sekrety racjonalnej hodowli trzody: Władysława Śledzia, Karola Łuczaka, sołtysa Wojciechowskiego, Andrzeja Karca czy Marii Leopold — dają najlepszą rękojmię, że gromada spełni przyrzeczenie o rozszerzeniu kontraktacji.

— Nasi chłopie są pewni, że dadzą sobie radę — mówi średniorolny ob. Michalski, którego żona prowadzi wzorową hodowlę drobiu. — Przecież wiemy, że to co robimy, to dla naszego Prezydenta...

Ukończenie słów w dwóch dniach zamiast w trzech, czyż to nie świadczy o poważnym traktowaniu przez Chraplewo swych zobowiązań? Czyż nie jest to dowód konkretnego realizowania przyrzeczeń, złożonych w darze urodzinowym Pierwszemu Obywatelowi Polski Ludowej?

O Chraplewie głośno dziś w całym kraju. Jego mieszkańcy rzucili hasło, które jak lawina zbiera chłopskimi czynami. Wieś składa swemu Opięknemu upominek, na jaki ją stać: własną rzetelną pracę dla dobra kraju.

Jan Łagoda



Dzięki takim wzorowym hodowcom, jak ob. Śledź, gromada Chraplewo na pewno dotrzyma słowa i odstawi dodatkowo 125 sztuk bekonów



Gertruda Michalska wraz z córką Halinką starają się o wyhodowanie jak największej ilości kur kaczek i indyków. Kontrakcja drobiu — to przybytek dla Państwa i niemałe źródło dochodu w chłopskim gospodarstwie

Teatry

OPERA — g. 19 „Don Pasquale”
NOWY — g. 19 „Ruchome płaski”
KOMEDIA MUZYCZNA — g. 19 „Wodewil Warszawski”
ZARTY Z KARTY — W-Z g. 20.30 „Mo (to) rowe wyścigi”

Kina

APOLLO — g. 16, 18 i 20 „Wielkie nadzieje”

CO — GDZIE — KIEDY

BAŁTYK — g. 13.30 „Wagary” (od lat 10), g. 15.30, 18 i 20.30 „Młodość Chopina” (od lat 7)
MUZA — g. 16, 18 i 20 „Wesołe zawody”
RIALTO — g. 16, 18 i 20 „Człowiek bez jutra” (od lat 14)

Radio

WARTA aktualności — g. 11 i 12, młodzieżowe g. 14 i 16 „Młodzi”
Program II Fala Poznania 249 m

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 16, 17.

Koncerty: 5.20 (P.) — poranny, 6.15 — pieśni Moniuszki, 6.50, 7.20 — pieśni różnych narodów, 12.15, 12.45 — na swoją nutę, 16.20 (P.) — muzyka polska, 17.15.

Andycje inne: 5.10 — dla wsi, 7.50 — kalendarz radiowy, 12.30 — dla wsi, 13.15 — informacja, 15.30 — dla dzieci, 18 — 24 — program specjalny.